Kuryer Poznański.

Nr. 31. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 8 lutego 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 lutego.

(Zamknięcie delegacyi wspólnych. — Walki w Hercegowinie. — Interpelacya radykałów i zwycięztwo p. Freycinéta. — Odwrót Francyi i Anglii i program nowego gabinetu egipskiego.)

Prędzéj, aniżeli się spodziewano, ukończyły wspólne delegacye swe obrady i uchwaliły żądany kredyt 8milionowy na opędzenie kosztów wojennych. Delegacya austryacka uchwaliła kredyt ten zeszłéj soboty jednomyślnie i tegoż samego dnia została zamknięta. I delegacya węgierska zgodziła się jednomyślnie na kredyt dnia następnego, a ponieważ pomiędzy uchwałami obydwóch delegacyi nie ujawniła się różnica zdań, przeto nastąpiło urzędowe zamknięcie obu tych ciał prawodawczych. Ta jednomyślność, z jaką delegacye uchwaliły środki na stłumienie powstania, świadczy chlubnie o ich patryotyzmie. Rząd austryacki ma dziś po za sobą kraj cały, wszystkie stronnictwa, które wobec grożącego monarchii austro-węgierskiéj niebezpieczeństwa zaniechały dawnych swych waśni i sporów. Niebezpieczeństwo jest nie małe, jak to przyznają raporty, nadchodzące z teatru wojennego. Powstańcy hercegowińscy zagrażają ważnemu punktowi operacyjnéj linii austryackiéj, miastu Foczy. Dnia 1 b. m., jak opowiada raport, poczęli powstańcy opuszczać zajęte na północ-wschód od Foczy pozycye i koncentrować się w okolicy Trientiste i Bastaci, gdzie przeprawili się przez rzekę Drinę. Załoga austryacka z Foczy napotkała podczas rekonesansu w dniu 2 bm. w okolicy Bastaci na znaczne oddziały powstańców. Wojsko austryackie zajęło bez walki Susjesno. Wysunięte w dniu 3 bież. mies. oddziały austryackie ku Humicom, Bastaci i Brodowi starły się z większemi jeszcze gromadami powstańczemi, które po zaciętéj walce zostały odparte. Dnia 4 bm. uderzyli powstańcy w znacznéj sile na Susjesno, Humicie i Bród, ale i tutaj zostali odparci. Raport urzędowy przyznaje się tym razem do dość znacznych strat, wylicza bowiem 4 zabitych szeregowców, 14 ciężko i 3 lekko rannych; straty powstańców mają być o wiele większe. O ile ufać nie można urzędowym doniesieniom austryackim z pola walki, o tyle z równą ostrożnością przyjmować należy wieści, jakie puszczają w świat dzienniki rosyjskie co do siły zbrojnéj i korzyści, jakie powstańcy odnieśli dotąd nad wojskiém austryackiém. Panslawistyczna prasa rosyjska opowiada, że pułki kroackie i czeskie nie chcą walczyć z powstańcami a nawet rzucają broń i przechodzą do szeregów powstańczych. Są to naturalnie gorące życzenia, którym rzeczywistość kłam zadaje.

Nowy gabinet francuzki stoczył pierwszą walkę z radykałami i wyszedł z niéj zwycięzko. Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych wniósł deputowany Granet zapowiadaną dawniéj interpelacyą z powodu odroczenia rewizyi konstytucyi i zażądał, ażeby rząd przedłożył senatowi projekt rewizyjny, który uchwaliła Izba. Freycinet odpowiedział, że projekt ten jest dziełem Izby, i że gabinet nie ma obowiązku przedkładać go senatowi. Większość republikańska — mówił daléj prezes ministerstwa — nie jest dotąd z sobą w zgodzie pod względem rewizyi konstytucyi, a rząd z drugiéj strony potrzebuje poparcia całéj większości republikańskiéj. Rewizya konstytucyi napotyka nadto w téj chwili na nieprzezwyciężone trudności; rząd zajmie się w stósownym czasie kwestyą rewizyi i ma nadzieję, że szczęśliwie jéj dokona. Izba przyjęła w końcu 287 przeciw 66 głosom wniesiony przez dep. Gatineau a akceptowany przez ministerstwo porządek dzienny téj treści: Izba, ufając oświadczeniu rządu i będąc przekonaną, że rząd przeprowadzi żądane reformy, przechodzi nad wnioskiem dep. Graneta do porządku dziennego.

Czy prezes gabinetu francuzkiego tego samego dozna poparcia od reprezentacyi krajowéj w kwestyach polityki zagranicznéj, nie chcemy przesądzać. Dowiemy się o tém z obrad Izby nad kwestyą egipską, która z wystąpieniem czterech mocarstw kontynentalnych tak niepomyślny wzięła obrót, że tak Francyi, jak i jéj aliantce, Anglii, nie pozostanie nic więcéj, jak wycofać się jako tako z honorem. Rządy francuski i angielski przyszły, jakeśmy to wczoraj obszerniéj wyjaśnili, do tego przekonania, że nie zdołają utrzymać swego stanowiska dominującego w Egipcie. Widać to z wywodów ajencyi Havasa, które nam streszcza dzisiejszy telegram z Paryża. „Francya i Anglia — mówi półurzędowa ajencya francuzka — pragną tak samo, jak inne mocarstwa, utrzymania status quo w Egipcie na podstawie traktatów i firmanów sułtańskich. Można więc żywić nadzieję, że wspólne przedłożenia czterech mocarstw w Carogrodzie przyczynią się do utrzymania istniejącego stanu rzeczy w Egipcie przez to, iż sułtan dobrze to zrozumie, że zmiana stósunków egipskich nie mogłaby wypaść na korzyść Porty, a z drugiéj strony i stronnictwo narodowe w Egipcie przyjdzie do tego przekonania, że Europa nie przyjęłaby z zamkniętemi oczyma możliwych zmian nad Nilem. Francya i Anglia pragną jedynie pomyślnego rozwoju Epiptu; siła wypadków oddała mocarstwom tym obronę nad utrzymaniem wolności komunikacyjnéj pomiędzy Azyą a Europą.“ — Tak tedy i Francya idzie w ślady Anglii i wycofuje się z sprawy, która z powodu otwartego wystąpienia czterech mocarstw mogłaby bardzo niemiłe sprowadzić dla Francyi następstwa. — P. Gladstone zbiera już dziś owoce tego wystąpienia Niemiec, Austryi, Rosyi i Włoch. Prasa torysowska oskarża premiera angielskiego, że wydał na łup prawowite interesa Anglii w Egipcie. Były wice-król Indyi, lord Lytton, w następujący odezwał się sposób w mowie, mianéj w Manchester, o misyi p. Göschena do Berlina: „P. Göschen z kapeluszem ministeryalnym w ręku wysłany został do Berlina, ażeby błagać księcia Bismarcka o współczucie dla kłopotów, w jakich znajduje się Anglia, i zapytać się go uniżenie, co pozwoli robić Anglii w Egipcie?“ Z patryotycznym żalem konstatuje St. James Gazette ten fakt, że Anglia nic dziś bez zezwolenia Niemiec przedsięwziąć nie może. — Przyjście do władzy stronnictwa narodowego w Egipcie nie pociągnie za sobą prawdopodobnie interwencyi mocarstw; stronnictwo to działa rozważnie i oględnie. Prezes nowego gabinetu egipskiego, Mahmond Barudi, oświadczył w dniu 5 bm. podczas rozmowy z francuskim konsulem jeneralnym, że nowe ministerstwo szanować będzie wszystkie międzynarodowe zobowiązania. P. Malet odpowiedział na to, że w takim razie liczyć może na jego poparcie. W przesłaném do wicekróla piśmie rozwinął Mahmond Barudi pasza program przyszłych swych rządów. W piśmie tém wylicza te gałęzie administracyi, które zagwarantowały układy międzynarodowe i które bez pogwałcenia tychże układów nie mogą być zmienione; daléj zapowiada wypracowanie ustawy organicznéj, w któréj uwzględnione zostaną jak najstaranniéj wszystkie prawa i zobowiązania tak prywatnego, jak międzynarodowego charakteru, jako też układy, odnoszące się do długu, jaki ciąży na Egipcie. W ustawie téj organicznéj — mówi w końcu Mahmond Barudi — określoną zostanie odpowiedzialność ministrów i stósunek ich do Izby notablów, jako też spisany regulamin dla Izby notablów. Na program ten zgodził się kedywe. — Nowi ministrowie ze stronnictwa narodowego nie chcą, jak widać, zrywać z Europą, przyrzekają dotrzymać wszelkich zobowiązań międzynarodowych i ztąd odbierają mocarstwom europejskim sposobność do mięszania się do spraw egipskich.

---

* **Od szanownego** posła Czarlińskiego z Zakrzewka otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Powróciwszy co dopiero do domu, nie zdążyłbym już, jakbym tego pragnął, podziękować z osobna za rozliczne powinszowania z powodu wystąpienia mego w dniu 27 z. m. w parlamencie niemieckim. Z tego powodu upraszam Szanownego Pana uprzejmie o łaskawe umieszczenie tych słów kilku w szacownem Swém piśmie.

Za słabe i nieudolne wyrazy, powiedziane dnia 27 stycznia rb. w parlamencie niemieckim w obronie wzniosłych, nieprzedawnionych praw naszych i godności narodowéj tyle odebrałem dowodów szlachetnego uczucia i szczytnéj wdzięczności, że podzielić się tą wiadomością z szerszém kołem naszéj publiczności jest mi konieczną potrzebą, wyrywającą się z serca.

Widzę bowiem w téj manifestacyi silne, a najpiękniejsze poparcie mego protestu — nadewszystko zaś najżywotniejszą i najskuteczniejszą przeto obronę przeciw wszelkim zachciankom ubliżenia naszemu narodowi, a życzliwe i drogie wyrazy przesłane mi odnoszę jedynie do reprezentacyi narodowéj, do Koła polskiego, którego mam zaszczyt być członkiem.

Z najgłębszém uszanowaniem

L. Czarliński.

Zakrzewko, 6 lutego 1882.

Moskalofile galicyjscy.

Nareszcie zrozumiały władze lwowskie, że agitacya prewodyrów moskalofilskich może się stać dla kraju szkodliwą i postanowiły jéj kres położyć.

Duch apostatów galicyjskich, co poszli do chełmskiéj dyecezyi zacierać ostatnie ślady katolicyzmu i tłumić resztki św. Unii, szerzył się powoli daléj; podniecali go redaktorowie i wydawcy pism i broszur, a pożar przez nich niecony rozdmuchiwali niektórzy z pośród duchowieństwa parafialnego. Schizma i polityczne połączenie z Rosyą było ostatnim celem tych grzesznych knowań.

Ztąd też poszło, że główniejsi prewodyrzy utrzymywali stósunki z panslawistami rosyjskimi, których sztandar otwarcie na halickiéj Rusi wywieszali. Aksakow i Katkow byli ideałami Płoszczańskiego i Markowa, z których pierwszy jest redaktorem Słowa, drugi zaś jego współpracownikiem a nadto wydawcą jednego z pomniejszych pisemek pod tytułem Prołom. Car Aleksander sławiony był na wszystkie strony — a Polskę i katolicyzm zohydzano przy każdéj sposobności. Ruble rosyjskie płynęły obficie za te przysługi.

Hniliczki a podobno 7 innych gmin miały być przygrywką do nowéj tragedyi, tak starannie przygotowywanéj przez russkich działaczy. Dr. Mikołaj Naumowicz, syn księdza Naumowicza, lekarz i moskalofil najlepszéj próby, jawnie przeszedł na prawosławie i ciągnął za sobą unickie gminy, szerząc wśród nich zarazę schizmy. Władze duchowne i władze świeckie spokojnie patrzały na to sprzedawanie dusz katolickich. W konsystorzu unickim we Lwowie takiéj trzymano się taktyki, że kiedyśmy te numera naszego pisma, w których była mowa o agitacyach księży ruskich, posyłali pod adresem Jaśnie Wielm. ks. Biskupa dr. Sylwestra Sembratowicza — to nam je zwracano z podpisem jednego z księży kancelaryjnych: „Nicht angenommen“ Ale ta właśnie sprawa hnilicka zwróciła wreszcie uwagę rządu. Rozpoczęto śledztwo i przekonano się, że redaktorzy, księża, akademicy a nawet urzędnicy krajowi mają od dawna stósunki z panslawistami rosyjskimi.

Wice-prezydent namiestnictwa Zalewski zdał cesarzowi i ministerstwu raport o rezultacie tego śledztwa i otrzymał rozkaz postąpienia z podejrzanymi w myśl prawa krajowego. Aresztowano téż około 20 osób, pomiędzy niemi radzcę dworu Dobrjańskiego, jego córkę Olgę, Płoszczańskiego i Markowa; ks. Jana Naumowicza lat 70, syna jego dr. Mikołaja Naumowicza, diaka kościelnego w Skałacie, parafii ks. Naumowicza; w Stanisławowie aresztowano redaktora Nyczaja i kilku akademików i oddano wszystkich sądowi karnemu. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się także urzędnicy, skompromitowani w znalezionych przy rewizyi korespondencyach.

Jest to rzecz bolesna, że do tego przyjść musiało, że pobratymcy nasi, dla których życzliwością tchnie serce każdego Polaka, zmuszają namiestnictwo lwowskie do tak surowych kroków. Wobec ważności sprawy jednakże i wobec grozy niecnéj agitacyi wszelka pobłażliwość byłaby grzeszną, a najściślejsze zbadanie sprawy i ukaranie winnych jest rzeczą nakazaną rozumem politycznym. Ostrożność jak największa powinna towarzyszyć działaniu władz galicyjskich — posłowie ruscy w Wiedniu przygotowują już interpelacyą.

Władza świecka pełni swój obowiązek, oby i władza duchowna wkroczyła jak najprędzéj i mocą powagi swojéj zakazała duchowieństwu ruskiemu agitacyi niegodnéj kapłana katolickiego!

Mowa
ks. Jerzego Czartoryskiego,

miana w delegacyi austryackiéj wśród obrad nad projektem o wydatku 8-milionowym na stłumienie powstania w Hercegowinie.

Wiedeń, 5 lutego.

(*) Obie delegacye uchwaliły już projekt wymieniony tu w napisie; nadzwyczajna sesya delegacyjna dziś się skończyła plenarném posiedzeniem delegacyi austryackiéj, na którém zabrał także głos delegat książę Jerzy Czartoryski głównie dla tego, aby zaznaczyć poglądy delegacyi polskiéj, a zarazem i całéj prawicy parlamentarnéj co do kierunku administracyi Bośnii i Hercegowiny. Wypowiedział wprawdzie poglądy te już w obradach komisyjnych del. Grocholski, ale centralistyczna większość komisyi wbrew żądaniu delegacyi naszych postanowiła pominąć streszczenie wywodów p. Grocholskiego w drukowaném sprawozdaniu komisyjném. Ztąd to wynikła konieczność zabrania głosu raz jeszcze na posiedzeniu plenarném. Poruczono to ks. Jerzemu Czartoryskiemu, który wywiązał się z polecenia tego słowy następującemi:

Nie czuję się powołanym naprzeciw ponuremu obrazowi pana preopinanta (del. Sturma) stawiać obraz więcéj różowego kolorytu. Rzecz to oczywista, że dziś my wszyscy, przynajmniéj wobec projektu stanowiącego przedmiot rozpraw, przystępujemy do spełnienia zadania naszego zapewne nie w wesołém usposobieniu. Stawają nam przed oczyma nowe walki, nowe straty w ludziach, nowe ciężary, które mamy nałożyć na opodatkowanych. Nowe walki, i to nie przeciw nieprzyjacielowi zagranicznemu, lecz przeciw ludności, którą radzibyśmy byli już przyzwyczaić do nas, uznać za wspólniczkę rozlicznych ludów naszych. Straty w ludziach, które, spodziewajmy się, nie będą liczne, które jednak mimo to boleśnie nas dotykają. Nowe ciężary, które właśnie z trudnością nam przychodzi uchwalić. Gdy zważymy, jak to trudno zaoszczędzić skarbowi choćby tylko pół miliona, jak to trudno uchwalić nowy podatek, któryby przynosił skarbowi choć tylko parę milionów; gdy zważymy, jak często nie wydaje się parukrocstutysięcy złotych na cele produkcyjne dla braku pieniędzy, z tém większą naturalnie przychodzi nam trudnością uchwalić zażądane 8 milionów na cele, których z pewnością nie można nazwać produkcyjnemi, a które na to tylko mają być poświęcone, aby w zajętych krajach przywrócić status quo ante.

Mimo to wszyscy głosować będziemy za przyzwoleniem téj sumy. Ale właśnie ważność sprawy, poważny nastrój sytuacyi koniecznie wymaga, aby głosowanie nie działo się w milczeniu, aby uczucia, które się w nas odzywają, znalazły także wyraz.

Przedewszystkiém sprawozdanie większości komisyi zniewala mnie do zabrania głosu. Rzecz to bowiem uderzająca, że większość komisyi uznała za stósowną nie pozwolić, żeby w sprawozdaniu wydrukowano różne zapatrywania wypowiedziane w łonie komisyi. A ponieważ te nieprzyjęte do sprawozdania zapatrywania wyszły głównie od stronnictwa, do którego ja należę, poczytałem sobie za obowiązek zabrać głos tutaj. Zdaje mi się, że można być tego zdania, iż w chwili rozpoczęcia powstania nie na czasie jest dochodzić jego przyczyn; zdaje mi się, że to i bardzo trudno wykazać z apodyktyczną pewnością te przyczyny i spokojném sumieniem powiedzieć, że właśnie to, lub owo jest przyczyną powstania. Uczyniono zapytanie, ażali wśród tak wyjątkowych okoliczności administracya wojskowa nie zalecałaby się więcéj od cywilnéj. W ogólności możnaby o tém powiedzieć, że gdy położenie rzeczy, jak w tym wypadku, jest tak wyjątkowe, możnaby zgodzić się na administracyą wojskową, jako na coś w rodzaju stanu przejściowego, któreby po uśmierzeniu rozruchów ustąpiło administracyi cywilnéj. Głównym atoli momentem, do którego my przywięzujemy wagę, jest narodowy kierunek administracyi. Ten narodowy kierunek nakazany jest po pierwsze potrzebami miejscowemi, po drugie zasadniczemi warunkami prawdziwie austryackiéj polityki wewnętrznéj, po trzecie warunkami zagranicznéj polityki monarchii.

Co się tyczy punktu pierwszego, kraj jest słowiański i słowiańskiemi otoczony ludami; a więc już z téj przyczyny uważać trzeba narodowy kierunek administracyi za najmędrszy, jaki jéj nadać można, by ludność dla Austryi pozyskać. Co się tyczy punktu drugiego, ja i moi przyjaciele polityczni od dawna broniliśmy zapatrywania, że zachowanie właściwości wszystkich indywidualności narodowych téj monarchii stanowi zasadniczy warunek dobréj wewnętrznéj polityki austryackiéj, a nie wiem, dla czegoby w administracyi Bośnii czynić pod tym względem wyjątek. Przechodząc do punktu trzeciego, lekko tylko dotknę stósunków monarchii z zagranicą. Czynię to nie z stanowiska szczególnie mojéj narodowości, lecz z stanowiska powszechnie austryackiego.

A tu zdaje mi się, że Austrya w swéj polityce wschodniéj ma wskazane sobie pewne posłannictwo, a to, oprócz zadania handlowo-politycznego, także posłannictwo polityczne. Dopatruję się zaś tego zadania politycznego w tém, żeby Austrya chrześciańsko-słowiańskim ludom Wschodu była tarczą, przyjacielem i siłą atrakcyjną. Na polu takiéj akcyi spotykamy się z potężnymi współzawodnikami. Tych, jak spodziewać się należy, pokojowych walk konkurencyjnych unikać nam nie wolno. Musimy walczyć, a to sposobami propagandy pokojowéj, przykładami, wzorem naszego własnego rozwoju materyalnego i naszém poszanowaniem każdéj indywidualności narodowéj, wszelkiego prawa, wszelkiéj odrębnéj właściwości. Skutek na zewnątrz i oddziałanie na wewnątrz są tu, mojem zdaniem, niechybne.

Zdaje mi się, że zadania to przez dziesiątki lat nie całkiem spełniano; o teraźniejszości nie mówię. Ale kogo stać na odwagę, do tego przyszłość należy, i w tém byłaby rękojmia pomyślnego rozwoju i zagrodzenia podobnym niebezpieczeństwom.

Preopinant wynurzył zapatrywanie, że możeby się dało z zajętych krajów utworzyć księstwo pod protektoratem austryackim. Nie będę się zapuszczał w rozbiór téj kwestyi, bo nie mamy z nią praktycznie sprawy; ale to powiedzieć mogę, że nie chodzi mi o okupacyą jako fakt, lecz chodzi mi tylko o wpływ ku téj stronie. Czy ten wpływ byłby skutkiem bezpośredniéj czy pośredniéj obecności, rzecz to obojętna wobec zasady. Właśnie zaś pragnęliśmy wskazać sposób urzeczywistnienia zasady, a taki sposób, co naszemu przekonaniu jest jedynie właściwy, i tylko na podstawie wskazanego sposobu, spodziewam się, że ofiary, które dotychczas poniesiono, i jakie jeszcze ponieść wypadnie, nie będą daremne. I w téj myśli, acz nie bez ciężaru na sercu, głosować będę za przyzwoleniem zażądanéj sumy. (Huczne brawo! z prawicy).

W sprawie szkoły w Gołańczy.

(ks.) W roku 1876 przyłączono u nas gminę szkólną katolicką do istniejącéj już połączonéj szkoły protestancko-żydowskiéj. Wszelkie opieranie, protestacye i odwoływanie się katolików na rozkaz gabinetowy Fryderyka Wilhelma III. z dnia 24 paźdz. 1821 r., wedle którego tam tylko wolno zaprowadzać szkoły bezwyznaniowe, gdzie ojcowie rodzin, pouczeni poprzednio przez swoich proboszczów, na to się zgodzą; wszelkie zastawianie się artykułem 24 konstytucyi, przyznającym Kościołowi prawo czuwania nad szkołą i cytowanie z prawa krajowego cz. II. tytuł 12, § 12, zobowięzującego wyraźnie dziekanów i proboszczów do inspekcyi nad szkołami, spełzły na niczém; wcielono dziatki nasze mimo ich płaczu, łez matek i grozy ojców pomiędzy protestanckie i żydowskie, czyli zniesiono szkoły wyznaniowe a zaprowadzono bezwyznaniowe.

Na takie pogwałcenie prawa natury i woli naszéj, zanieśli ojcowie katolickich i protestanckich rodzin w liczbie 117, poparci przez księdza dziekana Ryńskiego i pastora ewangielickiego protest do byłego ministra oświecenia p. Falka na dniu 17 listopada 1879 r. z dołączeniem aż 8 rozporządzeń królewskiéj rejencyi bydgoskiéj, pełnych dowodów usilnego parcia i nacisku na gminę katolicką.

Pod koniec wiosny roku 1880 zjechał do Gołańczy radzca ziemiański z Wągrówca z inspektorem powiatowym i lokalnym szkoły naszéj, p. Gaertnerem, byłym pastorem, na przesłuchanie wszystkich trzech wyznań.

Kiedy p. inspektor z wielkim zapałem przemawiał za szkołą bezwyznianową, a tém samém do cofnięcia protestu naszego zniewalał, odezwał się doń ksiądz dziekan w te słowa: „żałuję mocno, że pan jako inspektor szkół a tém samém urzędnik ministra kultu p. Puttkamera, tak upornie sprzeciwiasz się woli jego; toć pan inspektor przedewszystkiém powinien zważać na to, co szef jego powiedział, że kto się dziś upiera za szkołą bezwyznaniową, ten walczy za sprawę straconą.“ Umilkł p. Gaertner, mianowicie, gdy księdza Ryńskiego i pastor Böhme poparł.

Na zapytanie p. radzcy ziemiańskiego, jakby się wszystkie trzy wyznania urządzić zamyślały, gdyby szkoły wyznaniowe napowrót były przywrócone, zgodziły się wszystkie wyznania na to: że budynek i kasa szkólna mają być wspólne a dzieci rozłączone.

Z odwołaniem się na tę konferencyą, usuwającą wszelkie przeszkody a ułatwiającą przywrócenie szkół wyznaniowych, przypomnieliśmy naszę petycyą o rozłączenie z dnia 17 listopada 1879 panu ministrowi pod dniem 8 września 1880 z podpisami reprezentantów wszystkich trzech wyznań.

Na to odebraliśmy odpowiedź z podpisem p. Puttkamera z dnia 23 lutego 1881 wymijającą: że korespondencya jego z król. rejencyą jeszcze w téj mierze nie została wyczerpniętą; że przecież rzeczy tak źle w szkole symultannéj gołanieckiéj nie stoją, bo: co do udzielania

religii prawem przepisanéj nic się nie zmieniło; dzieciom katolickim wedle rozporządzenia z dnia 18 października 1874 (Centr. Blatt de 1879 p. 696 squ.) nic nie przeszkadza, aby pod dozorem nauczycieli uczęszczały na mszą św. przed rozpoczęciem szkoły; przed rozpoczęciem nauk w szkole dzieci wedle wyznań zgromadziwszy się, modlić się mogą; tak samo wedle rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 polskie dzieci polskiego języka uczyć się powinny. (Rozporządzenie to opiewa, że w niższych klasach (oddziałach) uczyć się mają dzieci polskiéj narodowości po 5 a w wyższych po 3 godziny tygodniowo. Przyp. kor.). Ze przeto, tak daléj p. minister wywodzi, o niekorzyściach, jakieby ze symultanki wypływać miały, mowy być nie może. Jeżeli zaś obecnie, szczególniéj dzieci polskie nie czynią postępów pożądanych — to z czasem się zmieni. A jeżeli katolicy podpisani pod petycyą sobie tuszą, że z zaprowadzeniem napowrót szkół wyznaniowych językiem wykładowym będzie polski, to się mylą, bo wedle już przytoczonego rozporządzenia naczelnego prezesa językiem wykładowym w Księstwie Poznańskiém, z wyjątkiém religii, jest język niemiecki.

O dalszym przebiegu sprawy obiecał p. minister czasu swego petentów powiadomić.

Na tę tak sofistyczną a ciężko zasmucającą wszystkie trzy wyznania odpowiedź p. ministra, wypracowali ks. dziekan Ryński i pastor Böhme gruntowną replikę i przesłali ją ministrowi pod dniem 8 marca 1881 r. Udowodnili, że bezwyznaniowość w szkole elementarnéj, przy najszczerszéj chęci nauczycieli osłabia w dzieciach wiarę, prowadzi do niewiary. Bo w co wierzy katolik, to odrzuca protestant a potępia żyd. Ze przy wykładzie historyi, jeografii, historyi naturalnéj i fizyki niepodobieństwem jest nauczycielom nieobrazić lub nieubliżyć któremukolwiek z wyznań, że tak jak germanizacya ma na celu wynarodowienie Polaków, Alzatów i Duńczyków, wogóle podbitego narodu, tak bezwyznaniowość w szkole elementarnéj ma na celu pozbawienie a już co najmniéj osłabienie, zachwianie, podkopanie w dzieciach wiary, jaką z piersi matek wyssały; że Kościół to matka a szkoła to córka, że oderwać ją od pierwszéj, to tyle co oddać ją w ręce macochy, a jak ta niezdolna wychować pasierbicy po macierzyńsku, tak téż szkoła pozbawiona tła religii, wiary, nigdy nie wychowa dzieci na prawych obywateli — będą to ateiści a niechybnie kosmopolici co do wiary a zarazem socyaliści i nihiliści polityczni.

Co do zapewnienia p. ministra, że stósunek dzieci polskich do niemiecko-żydowskich w wyższych klasach z czasem się zmieni, to pozwoliliśmy sobie powiedzieć, że dzieci te tak, jak dotąd i nadal w trzeciéj klasie zazwyczaj utykać i z niéj po czternastym roku wychodzić będą, bo przy wykładzie niemieckich i żydowskich nauczycieli, nie mówiących po polsku, z dziećmi niemiecko-żydowskiemi nie zdążą.

Na tę naszę replikę zjechał nareszcie na rewizyą szkoły tajny radzca ministeryalny p. dr. Esser z Berlina z radzcami szkólnymi z Bydgoszczy pp. ks. lic. Schmidtem i Jungklassem, na dniu 28 października r. z. Panowie ci w sześcio-klasowéj symultance naszéj o sześciu nauczycielach przy dwieście pięćdziesięciu dzieciach rozpoczęli rewizyą około 9 godziny z rana i skończyli takową w południe.

Pan dr. Esser rozpoczął egzamin od religii katolickich dzieci w towarzystwie ks. Schmidta, a p. Jungklass egzaminował w tym samym czasie ewangielickie dzieci w osobnych klasach. Ks. Schmidt, jako władający dość dobrze językiem polskim, sam po kilka w każdym z trzech oddziałów (I. II i III) klasa (IV i V skombinowane, z dwóch a 6 klasa sama osobno) stawiał pytania. Po religii egzaminowano już pomięszane dzieci co do wyznań w każdéj klasie osobno, a mianowicie w niemieckiém, rachunkach, historyi brandenburgskiéj i jeografii, a nareszcie w śpiewie, naturalnie tylko po niemiecku.

W końcu zapytał się p. Esser ks. dziekana, czy dzieci katolickie chodzą do kościoła i tamże pieśni śpiewają i czy nauczyciele w ogóle wszyscy przed rozpoczęciem lekcyi z dziećmi zgromadzeni wedle zwyczaju odmawiają modlitwę. Na potakującą odpowiedź, że dzieci chodzą do kościoła, ale nie dość regularnie, postanowił: aby dzieci katolickie w niedziele i święta, jako i dwa dni w tygodniu chodziły pod nadzorem jednego z nauczycieli regularnie do kościoła, i aby nauczyciel nieuczęszczające dzieci — bez żadnego powodu — podał do listy zamudzeń szkólnych, a księdzu polecił, aby w dnie powszednie tak wcześnie ze mszą św. wychodził, ażeby dzieci na 8 godzinę w szkole stanąć mogły. Aby zaś dzieci lekcyi w szkole zupełnie bez nabożeństwa dziękczynnego nie kończyły, polecił p. radzca ministeryalny dr. Esser, aby w każdą sobotę po lekcyach dzieci podług wyznań do osobnych dwóch klas się zbierały i tamże dziękczynne odbyły pod przedwodnictwem panów nauczycieli nabożeństwo, — które Schlussandacht nazwał. W jaki się to nabożeństwo dla katolickich dzieci ma odbywać sposób, polecił to księdzu, w porozumieniu się z nauczycielem głównym, urządzić.

Ze rewizya ta nie była taką, jakiéj sobie petenci do ministra o przywrócenie szkół wyznaniowych życzyli, rzecz naturalna, boć w każdéj klasie po pół trwała godziny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z pod Książa, 6 lutego.

(Z powodu denuncyacyi Posener Ztg)

(J. M.) Mimo twierdzenia Posener Ztg. w nr. 88, że artykułem umieszczonym w num. 76 nie denuncyowała majowych księży w naszéj okolicy przebywających, pozwalamy sobie rzeczonemu pismu oświadczyć, że ową korespondencyą zamierzała publicznie zwrócić uwagę rządu na „gospodarkę“ owych Wandervicare w osieroconych parafiach i przypomnieć urzędnikom obowiązek ścigania i aresztowania księży sprawujących czynności duchowne wbrew prawom majowym. Przecież Posener Ztg. sama się nawet do tego przyznaje — oświadczając wyraźnie, że pominiony artykuł miał powołanym (scil. urdędnikom) przypomnieć ich obowiązek przestrzegania praw majowych i powstrzymania owych Wanderwicare w zapędzie. A jednak odpycha zarzut denuncyantki uczyniony jéj w num. 26 Kuryera, tłumacząc się jakimś sofizmatem. Czyż Posener Ztg. nie oskarża publicznie niektórych księży, czy daléj, choć nie wprost, nie nawołuje urzędników do ścigania resp. aresztowania duchownych, podając nazwiska i miejsce ich pobytu? Jeżeli tego Posener Ztg. nie uznaje za denuncyacyą — to musimy ją podejrzywać albo o złą wolą — lub o brak logiki i odmówić znajomości definicyi „denuncyacyi.“

Rzeczony organ twierdzi, „że prawa majowe są bardzo dobre, a bezstronny katolik może je pogodzić z swém sumieniem,“ ubolewa nadto, że je w ostatnich czasach ograniczono i życzy sobie w końcu utrzymania ich w całéj rozciągłości, „gdyż one szczególnie dla Księstwa Poznańskiego są aktem mądrości i konieczności politycznéj.“ Nasamprzód nie może Posener Ztg. wydawać sądu o jakości praw majowych — dla czego, niechaj się raczy domyślić — tém mniéj o tém, czy owe prawa zgadzają się z sumieniem katolika. Niechaj nie ubolewa nad ich ograniczeniem i niechaj sobie nie życzy, aby je znowu z tą samą gorliwością i surowością przestrzegano, jak na początku walki kulturnéj; niechaj wie, że książęzy żydzi są zdania wręcz przeciwnego, bo walka z Kościołem przyniosła im ogromne straty materyalne, które dzisiaj boleśnie odczuwają i długo odczuwać będą, a pragną jéj ukończenia i restytucyi dawniejszych stósunków; niechaj wie, że ci sami księża, — których publicznie oskarża, wymienia po nazwisku a rzekomo nie denuncyuje, — stoją na straży praw moralności w osieroconych paraficch i, jak możemy Posenerkę zapewnić, na straży bezpieczeństwa żydowskiéj ludności Książa; niechaj wreszcie sądzi bezstronnie, jeżeli sądzi i sądzić może zbadawszy uprzednio dokładnie stósunki a czerpie z lepszych, jak dotąd źródeł i nie podaje fałszu. My, chociaż niewątpliwie lepsze mamy informacye, niż Posener Ztg. i jesteśmy naocznymi świadkami wszystkiego, co się tu dzieje, nie wiemy, że w Włościejewkach mieszka ksiądz stale, obcą nam daléj zupełnie, że ks. Piechocki proboszcz Imchowski posługuje się jakimś młodym duchownym, nie wiemy, że w Książu pełni funkcye kapłana katolickiego ks. Wiśniewski — wszystko dla nas nowością, chociaż znamy, jako zasiedziali, dokładnie tutejsze stosunki i w Książu i jego okolicy codziennie się obracamy.

Artykuł umieszczony w 76 num. Posenerki nie wyszedł od żydów książkich, ale, jak się łatwo domyślić może każdy, obeznany z stósunkami w Książu, pisało je złośliwe pióro znanego powszechnie w naszéj okolicy korespondenta Posener Ztg., którego nie tylko katolicka, ale dzisiaj już i ewangielicka a nawet żydowska znać ludność nie chce. Niesłusznie téż wystąpił Kuryer czy korespondent Kuryera z twierdzeniem nr. 26 jakoby żydzi w Książu byli podnietą do napisania korespondencyi w Posenerce — suum cuique.

W końcu nadmieniamy jeszcze, że Kuryer nie twierdził, że Posener Ztg. jest organem żydów książkich, jak twierdzi Posenerka fałszywie (nr. 88), ale że to organ żydów naszego Księstwa wogóle — podobne przekręcenie myśli postać rzeczy nadzwyczaj zmienia, litera nocet, litera docet.

Berlin, 6 lutego.

(Rozprawy w sejmie. — Grenzboten. — Przyszła komisya dla ustawy kościelno-politycznéj. — Proces Momsena).

A więc jutro rozpocznie się walna bitwa w sejmie pruskim, — na porządku dziennym stanie projekt do ustawy rządowéj. Jakie stanowisko zajmie Koło polskie — sami trafnie określiliście — będzie ono przeciwne projektowi, który w pierwszym rzędzie przeciw nam jest wymierzony. I centrum musi być przeciw projektowi, oddającemu Kościół na łaskę i niełaskę rządu — o ile wiem, to taktyka katolickiéj frakcyi jest taka, że wypowiedziawszy bez wszelkiéj ogródki zdanie swoje o projekcie i o obecném położeniu Kościoła, głosować będzie za odesłaniem przedłożenia rządowego do komisyi — i tam dopiero wystąpi z całym szeregiem zasadniczych poprawek. Czy się w téj komisyi uda zmienić istotę projektu, o tém już sami słusznie powątpiewaliście, a ja się na zdanie wasze zupełnie godzę.

Znany współpracownik czasopisma Grenzboten, używający znaku „komety“ — (jest to ten sam profesor Rössler, który pisuje do wiedeńskiéj Polit. Corresp.) zdradził znów nowy powód, jakim się kierowano przy rozpoczęciu walki kulturnéj. W ostatnim numerze tego czasopisma umieszcza on te słowa: „Minister uczynił środkowym punktem ułożonych przez siebie ustaw majowych tę zupełnie uprawnioną myśl, aby zapobiedz temu, iżby duchowieństwo katolickie nie stało się obcém duchowi narodowéj oświaty. Minister nie mógł wiedzieć, że Rzym i jego duchowieństwo wolą raczéj pozwolić na duchowne opustoszenie katolickiéj części Niemiec, aniżeli się zgodzić na owo żądanie. Nie można (?) wątpić o tém, że stojąc twardo przy ustawach falkowskich, byleśmy prędzéj czy późniéj Rzym do ustępstwa skłonili, — atoli mąż stanu, zmierzający tą drogą do celu, byłby musiał mieć silniejsze i jednomyślniejsze poparcie, mianowicie byłby musiał mieć po swéj stronie dzielniejszą postawę protestanckiego Kościoła — aniżeli ją miał książę Bismarck — (eine rüstigere Gestalt der ewangelischen Kirche).

Szanowny kometa mówi tu dość jasno i suchemi słowy oświadcza, że główną myślą i planem jeneralnego sztabu kulturnego było toczyć walkę kulturną w duchu wyznaniowym i to tak, że Kościół ewangielicki, o ile możności oszczędzany, miał uderzyć na Kościół katolicki. Razy wymierzane na protestantyzm miały być słabe — główne i śmiertelne ciosy przygotowane były dla katolicyzmu, po którym z dziwną naiwnością spodziewano się i oczekiwano, że się sam — jak trafnie powiedział poseł Czarliński, dorzezywać będzie i zarzezać pozwoli. Te słowa szanownego komety rzucają jasne światło na niektóre ustępy mów księcia Bismarcka, n. p. mowy jego, mianéj w Izbie Panów o ewangielii.

Teraz téż wiemy dla czego Falk nie chciał się zgodzić na żądanie Virchowa, aby z zasad ustawy o starokatolikach korzystali także zwolennicy liberalnego „protestantenvereinu“ — wiemy téż daléj, dla czego pan Stöcker przy obradach nad ustawą lipcową jawnie oświadczył, że byłoby rzeczą praktyczniejszą, gdyby z góry zamiast ustaw majowych dało się było rządowi władzę dyskrecyjną, „aby rząd mógł być swobodniejszym w traktowaniu obu Kościołów, i aby w skutek „parytetyczności“ ustaw majowych nie był niekiedy zmuszony i protestanckiemu Kościołowi dokuczać, co przecież tylko pierwotnie na Kościół katolicki było obmyślane! Szanowny „kometa“ pouczył nas w Grenzboten, że słowa powyższe nie były prywatném zdaniem Stöckera, lecz określały plan jeneralnego sztabu.

„Nationale Geistesbildung“ chciano narzucić katolickiemu duchowieństwu — a elastyczne to pojęcie różni różnie sobie tłomaczyli. Jedni rozumieli je jako dalszy ciąg reformacyi, drudzy jako zupełne zniweczenie zasad pozytywnéj religii, — inni wreszcie jako zgniecenie katolicyzmu za pomocą protestanckiego Kościoła! Wobec Polaków miano jeszcze i ten cel, aby zniemczyć duchowieństwo a za jego pomocą germanizować lud polski w sposób najpewniejszy, bo przez Kościół i w kościele. Spamiętajmy to sobie dobrze!

W ostatniéj chwili dowiaduję się — że do komisyi, mającéj obradować nad projektem kościelno-politycznéj ustawy, wybierze centrum tych samych posłów, co już w r. 1880 zasiadali w komisyi ustawy lipcowéj, to jest dr. Windthorsta, Reichenspergera, Schorlemera, ks. dr. Franza i dr. Brüela. Z Polaków wejdzie do komisyi ks. dr. Stablewski.

Profesor Teodor Momsen zasiędzie na ławie oskarżonych. Książę kanclerz pociągnął go o obrazę przed kratki sądowe i sędziwy historyk stawać musi przed sędzią śledczym w dniu jutrzejszym.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* W Pradze rozpocznie się niebawem nowy proces przeciw 14 socyalistom. W ukończonym w tych dniach pierwszym procesie skazano 17 głównie obwinionych osób na więzienie aż do 18 miesięcy, jednego na 10 miesięcy, 18 oskarżonych aż do 4 miesięcy ciężkiego więzienia — resztę uwolniono.

— Z Belgradu donoszą, że rząd zafantował całą własność, jaką Union générale posiadała w Serbii. Podobno akcye kolei serbskich wartości 17 milionów były narażone na niebezpieczeństwo. Agitacya ze strony Risticza jest nadzwyczaj silna i rozgałęziona. Organ jego Nezawisimost dowodzi, że Serbia straci około 300 milionów. Wiadomo, że minister Myaticz zdołał w Paryżu straty te powetować.

NIEMCY.

* Berlin, 7 lutego. Nowy projekt kościelno-polityczny. Jutro więc obradować będzie sejm pruski po raz pierwszy nad nowym projektem kościelno-politycznym: jaki los czeka ten projekt, czy będzie przyjęty lub odrzucony — są to kwestye bardzo ciekawe, których dziś jeszcze nie można rozwiązać. Wedle dotychczasowych doniesień, to zapatrywania frakcyi poszczególnych na nowy projekt można w następujący ująć obraz: centrum, jak donosi Germania, na sobotniém posiedzeniu frakcyjném uchwaliło, że na projekt przedłożony w obecnéj radakcyi zgodzić się żadną miarą nie może. Frakcya katolicka nie powzięła jeszcze stanowczéj decyzyi, jakie stawi poprawki do poszczególnych paragrafów: członkowie jednak komisyi, na których przeznaczono Windthorsta, bar. Schorlemera z Alst, Reichenspergera, ks. dr. Franza, Brühla (a więc tych samych posłów, którzy zasiadali w komisyi w 1880 r. z powodu obrad nad ustawą lipcową), będą się starali przez osobne wnioski i poprawki zmienić ustawę in melius. W imieniu centrum zabierze głos poseł Windthorst i bar. Schorlemer z Alst.

Polacy oświadczą się przeciw projektowi: w komisyi zasiadać będzie ks. dr. Stablewski.

Narodowo-liberali postanowili projekt odrzucić: po-

Kronika paryska.

XV.

(Odczyt księcia Władysława Czartoryskiego).

W dniu 8 stycznia na posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego, prezes tegoż Towarzystwa ks. Władysław Czartoryski odczytał rozprawę swą nader zajmującą i z prawdziwym talentem napisaną a dotyczącą słynnych niegdyś i znanych całemu krajowi zbiorów Puławskich. Radzibyśmy bardzo, aby odczyt ten ogłoszony był drukiem w całości, tak ze względu na wymienione powyżéj przymioty, jako téż ze względu na jego znaczenie polityczne. Użyliśmy ostatniego wyrażenia po głębokim namyśle: początek bowiem zbiorów Puławskich, późniejsze koleje, którym uległy, szczególnie po roku 1831, rozproszenie ich po świecie i ostatecznie szczęśliwe zgromadzenie w Krakowie na ziemi ojczystéj, są, jak to słusznie zauważył książę Władysław Czartoryski, obrazem życia wychodźctwa polskiego, ale zarazem szczęśliwą wróżbą przyszłego powrotu do kraju. Oby sprawdziła się przepowiednia szanownego prelegenta!

Słysząc raz jeden tylko odczyt księcia Władysława Czartoryskiego, nie możemy go streścić dokładnie, postaramy się przynajmniéj dać ogólny jego zarys.

Początek zbiorów Puławskich sięga nader smutnéj epoki, bo rozbiorów Polski. — Po utracie niepodległości, kiedy większość narodu uległa strasznemu zwątpieniu, książęta Czartoryscy postanowili ratować dawne zabytki, gromadząc je w jedném miejscu i otaczając swą opieką.

Dzieło, na pozór przedsięwzięte w widokach archeologicznych, miało znaczenie bez porównania głębsze; uwydatniał takowe napis, umieszczony na wrotach frontowych gmachu muzeum w Puławach:

Przeszłość Przyszłości.

Rzeczywiście książęta Czartoryscy pracowali dla przyszłéj Polski, chcąc ożywić ducha narodowego, aby ten nareszcie oswobodzony z odrętwienia wszedł na pole pracy organicznéj, do któréj odpowiednie nasiona rzucone zostały i wskazany kierunek. Mimo rozbicia moralnego, będącego smutném piętném ostatnich czasów Polski niepodległéj, odezwa zrobiona przez książąt Czartoryskich nie była bez echa. Wiele szacownych pamiątek uratowano i te pomieszczone zostały w prześlicznych pałacykach latowych, będących ich własnością a znajdujących się na Powązkach pod Warszawą. Wedle tradycyi nieszczęsna Marya Antonina, będąc jeszcze panną, zwiedzała te pałacyki a zachwycona ich piękną budową, rzekła: „jeżeli będę kiedy królową, każę wystawić sobie takie mieszkanie.“ Dotrzymała słowa — tak zwany mały Trianon w Wersalu ma być bardzo podobny do dawnego pałacu książąt Czartoryskich. Kopia przetrwała do dzisiejszego dnia, oryginał spalony został przez Moskali przed trzecim rozbiorem Polski. Na szczęście drogocenne pamiątki narodowe przewiezione wcześnie do Puław, pomieszczone zostały w przygotowanym umyślnie gmachu pod nazwą świątyni Sybilli, gdzie zwiększane nieustannie zostawały bezpiecznie aż do roku 1831. W tym jednak czasie groziło im wielkie niebezpieczeństwo, wojska moskiewskie zajęły Puławy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa drogocenne zbiory uległyby zniszczeniu, lub byłyby przewiezione do Petersburga, ale na szczęście najezdne wojsko zajęło się przedewszystkiém piwnicą i spiżarniami, a tymczasem przybył z odsieczą jenerał Sierakowski.

Bitwa trwała przez kilka godzin, w pałacu znajdowała się księżna Wirtembergska, drżąca z obawy o pamiątki narodowe a łzami i modlitwą błagająca Stwórcę o uwolnienie ojczyzny. Oddziałem zaś najezdniczym dowodził jéj syn własny w stopniu jenerała piechoty.

Szczególne zrządzenie losu.

W czasie śniadania karabinowa kula moskiewska wpadła do sali jadalnéj, księżna podniosła ją z ziemi mówiąc: „Ach! z jakąż radością odesłałabym mu ją napowrót.“

Wojska najezdnicze zniewolone były do odwrotu, gdy jednak nowa napaść była bardzo możliwą, książęta Czartoryscy rozkazali zbiory swe przewieść do Warszawy. Byłoby niewątpliwie najbezpieczniéj pomieścić je za granicą, ale któż w owych czasach wątpił o szczęśliwém zakończeniu rozpoczętéj walki. Niestety, inaczéj losy zrządziły, Warszawa została zdobyta i trzeba było troskliwie przechowywać pamiątki narodowe, aby nie wzbogaciły muzeów petersburgskich. Nie tylko pod względem swéj wartości wewnętrznéj, ale i pod względem materyalnym zbiory nabrały rozmiarów olbrzymich; niepodobieństwem było zatém ukrywać ich w jedném miejscu, należało rozproszyć po pałacach, dworach, dworkach, plebaniach i chatach włościańskich. — Czyż więc nie słusznie książę Władysław Czartoryski nazwał ich dzieje obrazem życia wychodzców polskich? Z Królestwa kongresowego przewiezione zostały ukradkowym sposobem do Galicyi, gdzie po wielu staraniach i licznych odmowach dozwolono nareszcie złożyć je w Sieniawie, jedynym majątku ziemskim książąt Czartoryskich, ocalonym od konfiskaty.

Miały jednak spoczywać martwo, przystęp bowiem publiczności stanowczo był zabroniony, ówczesny rząd austryacki nie chciał wprawdzie niszczyć zbiorów, pozostawił je w posiadaniu właścicieli, ale pod wyraźnym warunkiem niedopuszczenia zwiedzających, aby przerwać nić wiążącą przeszłość z przyszłością! — Nie było innego środka, jak tylko zastósować się do tego rozporządzenia, oczekując na okoliczności więcéj przyjazne. Nadzieje te nie spełniły się, nowe niebezpieństwo groziło zbiorom. W roku 1848 armia moskiewska wkroczyła do Galicyi, niosąc niewolę Węgrom. Sieniawa właśnie znajdowała się na jednéj z dróg strategicznych; nagłe przewiezienie stu kilkudziesięciu pak było niepodobném, starano się więc tylko ukryć je w lochach zamkowych. Dopiero po przejściu wojsk nieprzyjacielskich uwieziono je z Galicyi na stu wozach do Drezna.

Schronienie tam z wielu względów mogło być tylko czasowe, skoro więc burza rewolucyjna ucichła we Francyi, książę Adam Czartoryski sprowadził je do Paryża i pomieścił w hotelu Lambert, gdzie przystęp publiczności był dozwolony, z czego nie zaniedbała korzystać pewna liczba osób.

Mówiliśmy dotychczas, jeżeli tak można wyrazić się, o głównym korpusie zbiorów i bibliotece wynoszącéj sześćdziesiąt tysięcy tomów. Była to prawdziwa odyssea i nie zbywa na epizodach. Wiele zabytków nie można było wywieść i znacznie dopiero później przesłane były do Paryża, ostatnia paka nadeszła w r. 1869.

Wiele przedmiotów przechowanych w różnych miejscach wyszły z pamięci konserwatorów, przy niemożności rozciągnięcia należytéj kontroli i często bardzo znajdywano je sposobem przypadkowym. Po zmianie dziedzica pewnych dóbr ziemskich, położonych w Królestwie Polskiém, przebudowywano dom murowany, w trakcie téj roboty znaleziono skrytkę, w któréj złożona była drogocenna broń starożytna, po dokładném zaś zbadaniu takowéj okazało się, że należała ona do zbiorów Puławskich. Właściciel, który ją wziął na skład, umarł, ludzie użyci do jéj zamurowania wydalili się lub zmarli, wspomnienie zatarło się i dopiero przypadek dozwolił odszukać kryjówkę.

Inny wypadek jest nie mniéj charakterystyczny. Jeden z urzędników księcia Adama Czartoryskiego pojechał zwiedzić Puławy, jako dawne ognisko nauk, sztuk, literatury i miłości Ojczyzny. Wiadomość o przybyciu domownika księcia Adama Czartoryskiego, chociaż potajemnie, rozeszła się szybko po okolicy; między innemi odwiedzinami przybył jakiś mieszczanin z okolicy, przynosząc stary rękopism przechowany starannie. Był to rękopism Kopernika, przedmiot zaiste nieoszacowany. Mieszczanin nie żądał innéj nagrody, tylko, aby ta drogocenna pamiątka oddaną była do rąk księcia Adama.

Okoliczność ta nie dziwi nas wcale, mieliśmy sposobność poznać ludność mieszkającą w dawnych dobrach Puławskich i poznać tradycyą przechodzącą z ust do ust nader zaszczytnie dla dawnych właścicieli. Nazwisko książąt Czartoryskich wymawiane tam jest z największą czcią, zawsze z westchnieniem a nieraz ze łzą w oku.

Zbiory puławskie nawet w Paryżu nie były bezpieczne. W czasie komuny rewolucyoniści po kilkakrotnie wpadali do hotelu Lambert, twierdząc, że do nich strzelano z okien frontowych. Tymczasem we wszystkich komnatach od ulicy starożytnego gmachu spoczywali ranni ich koledzy, część bowiem pałacu zamienioną została na szpital wojskowy. Czyn ten, będący dowodem najwyższéj miłości bliźniego, rozbroił napastników; oddalili się, nie robiąc mieszkańcom hotelu najmniejszéj krzywdy.

Ostatecznie, dzisiejszy właściciel zbiorów książę Władysław Czartoryski, stojąc wiernie przy tradycyi rodzinnéj służenia narodowi, przeniósł do Krakowa bibliotekę i wszystkie nagromadzone przedmioty, otwierając do nich przystęp dla publiczności. Zaiste ofiarność taka, jako nader wymowny dowód patryotyzmu, zasługuje na najwyższe uznanie wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Znaną jest mowa prezydenta Weigla i odpowiedź księcia Władysława Czartoryskiego, skoro odczytano uchwałę rady miejskiéj i wręczono dyplom, nadający mu obywatelstwo miasta Krakowa. Opis téj uroczystości wzruszył nas głęboko, przypominając rok 1861, gdzie tak świetnie podźwignięta była w czynie zasada braterstwa. Tak, jak kiedyś w Warszawie, tak obecnie w Krakowie z jednéj strony znakomitsi przedstawiciele mieszczaństwa, z drugiéj potomek wielkiego i zasłużonego rodu, podali sobie dłoń do bratniego uścisku. Zaiste możemy powtórzyć z poetą: „Jeszcze żyje ta Ojczyzna, która takich synów rodzi.“

27 stycznia. W. S.

stawę tę frakcyi narodowo-liberalnéj ma jutro uzasadnić poseł Gneist.

Postępowcy dopiero dziś wieczorem powezmą stanowczą uchwałę: dotąd frakcya ta zdecydowana jest w zwartym szeregu głosować przeciw projektowi i władzy dyskrecyjnéj, w nim zawartéj; czy jednak partya ta wystąpić ma z samodzielnym projektem, domagającym się rewizyi ustaw majowych, lub nie, o tém w łonie frakcyi są zdania podzielone.

Secesyoniści, na których frakcyjném posiedzeniu byli także obecni ich zwolennicy polityczni z parlamentu, uchwalili 1) iż głosować będą przeciw projektowi głównie z powodu władzy dyskrecyjnéj, 2) iż domagać się będą na drodze prawodawczéj uregulowania stósunku między państwem a Kościołem. Secesyoniści prócz tego postanowili stanąć w obronie ślubów cywilnych, postanowili zachować określenia ustaw majowych o naukowém wykształceniu duchownych, lecz przy t. z. egzaminie „kulturnym“ (z filozofii, z historyi i literatury niemieckiéj) nie będą się upierali.

Większość wolno-konserwatystów na sobotniém posiedzeniu frakcyjném zgodziła się na to, iż wobec paragrafu o Biskupach i wobec nowego artykułu 5, wedle którego księżom prawnie ustanowionym może władza duchowna bez poprzedniego zawiadomienia o tém rządu, powierzyć urząd duchowny, zajmie taką postawę, jaką zajęła podczas obrad w roku 1880 nad ustawą lipcową, t. j. będzie głosowała przeciw tym paragrafom: ostateczna jednak jéj decyzya zależeć będzie od wyjaśnień, jakie w Izbie dadzą komisarze rządowi. — Jutro poseł hrabia Wintzingerode przedłoży Izbie zapatrywania swéj frakcyi. Do komisyi wyślą wolno-konserwatyści posłów: Schmidta (z Zegania), Schmidta (z Sangershausen) i barona Zedlitza. — Konserwatyści głosować będą za projektem rządowym, lecz prawdopodobnie (jak o tém wczoraj donosiliśmy), domagać się będą, aby ustawa ta tylko na przeciąg jednego roku, lub najwięcéj dwóch lat miała moc obowięzującą — a następnie, aby rząd przystąpił do rewizyi ustaw majowych.

Z tego poglądu okazuje się, że tylko konserwatyści zdecydowani są en bloc przyjąć projekt rządowy, że zaś reszta frakcyi chce mu silną stawić opozycyą.

— Dwie broszury o kulturkampfie. Canossa — taki jest tytuł małéj broszury, wydanéj w Berlinie przez adwokata Göttinga z Hildesheimu, posła do sejmu pruskiego. Autor z obawy, aby ustawy majowe nie zostały zniesione, przypomina rządowi, że prawodawstwo to jedynie w tym celu przyszło do skutku, by państwo miało broń skuteczną przeciw Kościołowi katolickiemu, dążącemu do supremacyi nad państwem. Pan Götting przyznaje wprawdzie, że prawodawstwo falkowskie jest niekiedy za surowe, ale zasadnicze jego określenia uważa za niezbędny warunek egzystencyi państwa! Dziwna tylko rzecz, że przed ogłoszeniem ustaw majowych państwo pruskie nie rozpadło się na atomy, coby wobec zdania p. Göttinga koniecznie powinno było nastąpić. — Mamy tu do zanotowania drugie jeszcze dzieło, wydane przez Herdera w Fryburgu a napisane w duchu katolickim pod tytułem: Actenstücke betreffend den preussischen Kulturkampf nebst einer geschichtlichen Einleitung von Nicolaus Siegfried (Dokumenta odnoszące się do kulturkampfu pruskiego wraz z wstępem historycznym). Autor wziąwszy za motto słowa, wypowiedziane przed 32 laty przez obecnego księcia Bismarcka: „Spodziewam się doczekać téj chwili, kiedy głupia nawa czasu roztrzaska się o skałę Kościoła chrześciańskiego,“ polemizuje przeciw dziełu napisaném przez tajnego radzcę Hahna, p. t.: Geschichte des Kulturkampfes in Preussen, w którém pan Hahn nie umiał się wznieść do objektywnego przedstawienia przebiegu walki kulturnéj, lecz ponieważ tendencyą jego było uniewinienie postępowania rządu pruskiego, dla tego całą rzecz przedstawił stronniczo. W celu wyświecenia prawdy historycznéj p. Siegfried obok dokumentów rządowych przytacza oficyalne dokumenta Stolicy św. Całe dzieło składa się z dwóch części: pierwsza część pod tyt.: Zur Geschichte der preussischen Culturkampfes (Przyczynek do historyi pruskiego kulturkampfu) zawiera znakomity pogląd na przebieg walki kulturnéj. Druga część, która o wiele jest obszerniejsza, zawiera dokumenta, jak: poszczególne ustawy kulturne, ministeryalne rozporządzenia, alokucye i brewia papieskie, listy pasterskie Biskupów, dyplomatyczne noty i depesze, różne petycye itd. Dzieło to odpowiada całkiém swemu zadaniu i powinno się znajdować w rękach wszystkich katolików.

— W drugiéj Izbie saskiéj oświadczył dziś minister, iż nie da odpowiedzi na interpelacyą socyalisty Bebla z powodu wydalenia socyalistów, ponieważ rząd nie potrzebuje się zastósować do uchwały, jaką tylko jedna (to jest pierwsza) Izba powzięła.

ROSYA.

* Wyszedł numer 5 pisma Czornyj Pieriedieł, organu „narodników“ (ludowców), którzy pod wielu względami wyróżniają się od terorystycznéj frakcyi „narodnowolców.“ Na początku znajdują się wiadomości o procesach i skazaniu Szczedryna, Kowalskiéj, Preobrażeńskiego i innych w Kijowie, oraz o sprawie wykrycia pierwszéj tajnéj drukarni Cz. P., zdradzonéj przez zecera Żarkowa, którego potém rewolucyoniści skazali na śmierć i zamordowali. Artykuł wstępny traktuje o sprawie organizacyi partyi „narodników.“ Główny nacisk kładzie się na potrzebę rozrzucenia sił rewolucyjnych między ludem wiejskim i na konieczność jego organizowania. Niezbędne to wobec nieświadomych i bezcelowych ruchów ludowych, które świadczą o zbliżaniu się rewolucyi, podobnież jak antiżydowskie bijatyki w końcu XVII w. zapowiadały wielką rewolucyą, a w r. 1820 zacząwszy się w Würzburgu i rozlawszy się po całych Niemczech, zwiastowały rok 1848. Skierowanie tych ślepych dążeń, wywołanych ekonomicznem położeniem ludu, do pewnego określonego celu, rozszerzenie ich na cały carat — oto cele partyi „narodników.“ Chce ona powszechnego powstania, ogólnego socyalnego przewrotu, a teroryzmu nie uważa za uniwersalny środek walki rewolucyjnéj. — Artykuł p. n. „List narodnika“ tłumaczy takie zasady partyi, rozważając w dość obszernym wstępie przyczyny dotychczasowego nieustalenia tych zasad, oraz broniąc zasady federalistycznéj w organizacyi. Ogólne zasady „narodników“ formułują się, jak następuje: 1) Socyalna rewolucya, skierowana do urzeczywistnienia ludowych dążeń, które są stopniem przejściowym do wprowadzenia w życie socyalistycznego ustroju. 2) Ponieważ stósunki socyalne warunkują się najgłówniéj ekonomicznemi, przeto tylko rewolucya wynikająca z tych ostatnich, może dać pewność tryumfu rewolucyi socyalnéj. 3) Porządek rzeczy, odpowiadający istotnym ludowym interesom, może być urzeczywistniony tylko przez świadome i czynne współdziałanie ludu, co powinno właśnie najprzeważniéj uwagę partyi zajmować. — Ustęp pod napisem „Reformy nowego panowania“ nawpół satyrycznie i nawpół faktycznie rozważa rezultaty wewnętrznéj polityki Aleksandra III i widzi w niéj tylko objawy reakcyjności. Autor artykułu nie sądzi, aby jakiekolwiek zmiany przy dworze lub w składzie wyższych urzędników mogły dopomódz krajowi i „odrodzić“ carat. — Tajny dokument gubernatora permskiego, Enakjewa, zaleca petersburskim władzom prześladowanie sekt: 1) niepłatielszczykow, 2) biegunow i strannikow, oraz 3) łuczynnikow, gdyż sekty te, coraz liczniejsze, cechuje nienawiść do rządowego kościoła, do caratu i osoby cara; mają one osnowę ekonomiczno-polityczną, bo zakazują płacić podatków i nie iść do wojska. — Wiersz „Piśnia bandurista“ po ukraińsku napisany nic ciekawego nie przedstawia. Numer obejmuje 12 stronnic druku w dwie szpalty, odbicie dosyć liche, miejscami bardzo niewyraźne. Wydano go w drukarni Ziemli i Woli.

— Z Petersburga telegrafują do Berl. Tagebl., że w sobotę w południe strzelano na jeneralnego prokurora synodu Pobiedonoscewa. Sprawca zamachu usiłował Pobiedonoscewa zastrzelić z rewolweru w pomieszkaniu jego. Ponieważ atoli tenże poprzednio otrzymał ostrzeżenie, przeto udało się policyi zbrodniarza pochwycić.

— W sprawie zesłanych. Gołos donosi, że utworzona na zasadzie stanu oblężenia komisya do rewizyi spraw osób zesłanych i oddanych pod dozór policyi pozostaje pod prezydencyą towarzysza ministra spraw wewnętrznych Gotowcewa i składa się z oberprokuratora senatu Jewreinowa, dyrektora departamentu poczt Perfiliewa, byłego naczelnika miasta jenerała Zurowa i dyrektora departamentu policyi państwowéj Plewego. Komisya rewiduje przecięciowo na tydzień po spraw. Do 1 stycznia zatwierdziła 7 zesłań. Z 2800 wysłanych drogą administracyjną zrewidowano 650. Reszta zrewidowaną będzie do sierpnia. Z 650 zwolniono zupełnie z pod dozoru 328. Dla innych skrócono termin nadzoru.

— Do Presse donoszą, że car nie jest zadowolony z mowy Skobielewa, oraz że Skobielew natychmiast otrzymał rozkaz, aby się udał w podróż „dla poratowania zdrowia.“ Idea wypowiedziane przez Skobielewa nie zgadza się z polityką pokojową, zainaugurowaną przez cara, któréj on się trzymać myśli. W sferach urzędowych ganią postępowanie Skobielewa i Aksakowa, lecz dziwném się to zdaje wobec nominacyi Katkowa tajnym radzcą i na guwernera carewicza.

Nominacya Katkowa wywołała pewien niesmak i przypisują ją wpływom Pobiedonoscewa, który ustawicznie usiłuje pokrzyżować tendencye reszty członków rządu, pragnących pogodzić wewnętrzną politykę Rosyi z nowoczesnemi ideami. W sferach wyższych stawiają usiłowania Aksakowa na równi z działalnością nihilistów. To pewna, że w Rosyi dziwią się obecnie wyjazdowi Skobielewa, gdy tymczasem wszędzie przyklaskują jego mowie.

FRANCYA.

* Dnia 6 bm. stósunki na giełdzie paryskiéj się polepszyły. Interesa za gotówkę były dosyć ożywione; zamiast t. z. „coulissiers“ posługiwano się w wielu interesach ajencyą de change. Syndyk banku Union générale zażąda wpłaty na pierwotne akcye niewypłaconych dotąd 375 fr. i wystawi subskrybentom nowe akcye.

— Zmiany w ugrupowaniu lewicy. Utworzyła się w tych dniach nowa grupa parlamentarna na lewicy, i to demokratyczna Unia, licząca już obecnie 90 członków. Wskutek tego dawniejsza „republikańska Unia“ stopniała do liczby 30. Do takiéj drobnéj liczby spadła „przyboczna gwardya“ Gambetty. Lewica rozpada się teraz na następujące odcienia: 1) Unia demokratyczna, 2) Unia republikańska, 3) radykalna lewica i 4) skrajna lewica.

— Weiss, mianowany przez Gambettę sekretarzem spraw zagranicznych, ustąpił, a jego miejsce zajął p. Decrais, dotychczasowy poseł francuski w Brukseli. Poseł francuski w Hadze Lefèvre de Béhaine idzie do Brukseli, a Montebello, poseł w Monachium, do Hagi.

TELEGRAMY.

Paryż, 6 lutego. Dziś podpisany został francusko-hiszpański traktat handlowy. — Baron Courcel wyjeżdża w środę lub w czwartek do Berlina w celu zajęcia stanowiska swego jako ambasador.

Drezno, 6 lutego. Król przyjmował dziś w południe w obecności ministra spraw zagranicznych earla of Fife, odebrał od niego listy uwierzytelniające i prosił o przedstawienie sobie reszty członków poselstwa, których późniéj przyjmowała królowa.

Białogród serbski, 6 lutego. W skupczynie odczytane zostały dwa ukazy książęce, upoważniające prezesa ministrów do przedłożenia skupczynie zawartych z Ameryką, Francyą i Holandyą traktatów handlowych.

Petersburg, 6 lutego. Wczoraj wieczorem odbyła się w ambasadzie niemieckiéj wielka uroczystość, w któréj wzięli udział wszyscy ambasadorowie i posłowie mocarstw, jako téż wielu dostojników państwa. — Zeszłéj nocy spaliła się w Jarszewie wielka rękodzielnia wyrobów bawełnianych; suma zabezpieczenia wynosi 3 miliony rubli.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 7 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego nadzwyczajnego profesora dr. H. Heydemanna zwyczajnym profesorem w wydziale filozoficznym uniwersytetu w Hali.

* **Teatr.** Od wtorku zeszłego tygodnia do niedzieli dawano codziennie przedstawienia w naszym teatrze. We wtorek wznowiono na benefis p. Hierowskiego dramat w 5 aktach Leopolda Starzeńskiego Syn Bohdana. Utwory dramatyczne tego autora cieszą się zawsze sympatyą naszéj publiczności, to téż pospieszyła ona chętnie i licznie do teatru, aby dać zarazem wyraz uznania dla beneficyanta, pracującego od kilku lat na naszéj scenie. Prócz p. Łucyana w roli Bohdana Chmielnickiego i p. Hierowskiego w roli jego syna, nie mieli inni artyści pola do znaczniejszego popisu w téj sztuce; mimo to atoli, że niektóre z mniejszych ról bardzo nawet słabo były odegrane, całość sprawiła widzom szczere zadowolenie. Panna Łempicka miłe robi na scenie wrażenie, ale skutkiem lękliwości deklamuje nierówno i nie umie zapanować nad poruszającemi się wciąż rażąco powiekami, która to wada zapewne w krótkości wzroku ma swą przyczynę.

W środę powtórzono wyborną komedyą Świat nudów, a w czwartek Halkę Moniuszki. Co do pierwszéj radzimy reżyseryi, aby akt pierwszy znacznie określiła.

W piątek miał miejsce trzeci odczyt dramatyczny. Czytano II część Dziadów Adama Mickiewicza. Publiczność zebrała się bardzo nielicznie. Przyczyny tego, że w ogóle na odczyty te nie zbiera się więcéj publiczności, szukać należy w zbyt skąpym programie, bo w istocie trudno wymagać, aby z odległych części miasta spieszono do teatru na produkcyą zaledwie trzy kwadranse trwającą. Powtóre należałoby także rozpoczynać odczyty o zwykłéj godzinie, a nie pół godziny wcześniéj. Co się tyczy samych odczytów, to tak piątkowy, jak i dwa poprzedzające, zdolne są publiczność zupełnie zadowolnić. Artyści nasi czytają z wielkiém zrozumieniem tekstu świadczącém o należytém przygotowaniu się. Niektórzy niepotrzebnie atoli deklamują, zapominając, iż to nie mają być produkcye deklamacyjne, lecz tylko odczyty. Błąd ten popełniają mianowicie czytające artystki, a głównie panna Kałużyńska, któréj w ogóle zalecić musimy więcéj umiarkowania w deklamacyi, gdyż ta wychodzi jéj z ust częstokroć tak, jakby język nasz wymawiało się z akcentem węgierskim. — Na zakończenie piątkowego odczytu odśpiewano Śpiew Flisaków z towarzyszeniem chóru. Śpiew solowy wykonał, jak podawał afisz teatralny, p. Einszporn, lubośmy się o tém naocznie przekonać nie mogli, gdyż śpiew ten dał się słyszeć z za spuszczonéj kurtyny. Zakrawa to trochę na żart, aby darzyć publiczność przy spuszczonéj kurtynie tém, co miała dawniéj sposobność kilkakrotnie słyszeć, wykonane w kostiumach i wśród pięknie oświetlonéj dekoracyi.

Wyborna komedya Spirytyści, przedstawiona w sobotę, a dawana już w poprzedzającym sezonie, zgromadziła do teatru liczną publiczność i doskonale ją ubawiła. Natomiast niedzielny spektakl, złożony z wodewilu Czuła struna, komedyi Jeden z nas musi się ożenić i operetki Załoga okrętowa, odegrany był przed bardzo nieliczną publicznością. Powodem téj abstynencyi były zapewne liczne wieczorki, jakie się w tym dniu w naszém mieście odbywały.

Dziś we wtorek na dochód Józefa Kasprowicza komedya w 3 aktach hr. Fredry (syna) p. t. Mentor. Między aktami odśpiewa pani Kasprowiczowa aryą Pazia z opery „Hugenoci“ i aryą Siebla z opery „Fausta“.

Pan Kasprowicz od czasu krótkiego pobytu swego na scenie naszéj zyskał sobie sympatyą publiczności, to téż nie wątpimy, że publiczność zadokumentuje swą sympatyą przez to, iż licznie się na przedstawienie to zbierze.

Jutro w środę Rozwiedźmy się, komedya w 3 aktach Sardou. — W czwartek Uciekajmy.

* **Deprekacya.** Nie tylko p. Bennigsen-Foerder (dawniejszy landrat w Lawenburgu a obecny pomocnik przy dyrekcyi policyi w Poznaniu), ale i naczelny prezes Steinmann ogłasza w pismach publicznych deprekacyą radzcy kamery p. Berlinga z Büchen. W piśmie tém, skierowaném do marszałka Lawenburga Bülowa, ubolewa p. Steinmann, iż uwiedziony przez fałszywe doniesienia stawił przed kilku miesiącami wniosek o wykluczenie radzcy kamery Berlinga z kolegium landszafty; naczelny prezes cofa ten swój wniosek i przeprasza serdecznie obrażonego.

* **Kłos czy Kloss?** „Wie schreiben Sie sich?“ — pyta inspektor powiatowy wprowadzając zeszłéj soboty w urząd nauczyciela p. Kłosa na Jeżycach, — K, l, o, zwei „s“ oder nur ein?“ Nein — ich schreibe meinen Namen: K, l gestrichen, o, und ein „s.“ Pan inspektor widocznie postępuje sobie systematycznie i jak dawniéj z Ociąża robił Otschionsch, tak dzisiaj z polskich „Kłosów chciałby porobić jakieś „Klossy.“

* **Zmiana planu naukowego w szkołach pruskich.** Według przedłożonego sejmowi memoryału zamierza ministerstwo oświaty w kwarcie gimnazyalnéj usunąć greckie a rozszerzyć wykład nauk przyrodniczych. Było tak dawniéj w gimnazyach naszych — a przez stósowny i umiejętny rozkład lekcyi pomiędzy gramatyką a czytaniem klasyków umiano osięgnąć te same co dzisiaj rezultaty. W Hanowerze przed rokiem 1866 uczono nawet jeszcze w wyższych klasach dwie godziny tygodniowo po angielsku. Miałoby to jeszcze i tę dogodność, że w ten sposób mogliby chłopcy łatwiéj przechodzić z gimnazyów do szkół realnych i przeciwnie. W memoryale wspomniany jest zamiar rządu tworzenia szkół średnich, któreby kształciły chłopców aż do mniéj więcéj lat 15 w naukach wystarczających na stósunki zwyczajne — udzielając zarazem tym, co te szkoły ukończą, uprawnienia do jednorocznéj służby.

* **Pan Schober,** „król. nauczyciel przygotowawczéj szkoły gimnazyalnéj“ prosi nas, abyśmy oświadczyli, że wzmiankowany w 27 numerze naszego pisma „Schober,“ wypoliczkowany na ulicy — jest osobą zupełnie inną — co téż niniejszém chętnie czynimy. Wspomniany przez nas nauczyciel Schober, opuścił po owéj aferze Poznań i przeniósł się na prowincyą.

* **Sprostowanie.** W kilku wczorajszych numerach pisma naszego w ogłoszonym Bilansie Ula (T. intb.) w Gnieźnie były dwa błędy drukarskie. Depozyta (Pasywa) wynoszą:

12,742,43 mrk. (było 0,42 fen.),

a w zestawieniu ogólna suma pasywów wynosi:

26,867,90 m. (było 0,99 fen.),

co niniejszém prostujemy.

* **Dla Towarzystwa** przemysłowców w Gnieźnie, które odegra w przyszłą niedzielę „Piosnkę wujaszka“, dorobił muzykę p. S. Kostowicz, dyrektor muzyki katedralnéj.

* **Przypominamy,** że jutro odbędzie się w Srodzie teatr amatorski urządzony staraniem pani z Rakowskich Kosińskiéj.

* **Do 1 klasy** 166 pruskiéj loteryi należy odnowić losy do 14 lutego godz. 6 wieczorem.

* **W gimnazyum** Fryderyka Wilkelma rozpoczęli wczoraj abituryenci prace piśmienne.

* **Rezerwiści,** landwerzyści i rezerwiści kompletowi I klasy, którzy przy powołaniu rezerwy i landwery w razie mobilizacyi chcieliby być cofnięci, winni podanie swoje wnieść do władzy miejscowéj swego pobytu. Tak samo winni puszczeni na reklamacyą przed skończeniem czynnéj służby wojskowéj młodzieńcy wnieść obecnie o dalsze cofnięcie. Ci winni atoli bez wszelkiego zapozwu stawić się w terminach poborowych, w których im decyzya co do ich wniosków zakomunikowana zostanie.

* **Przedwczoraj** znaleziono przed bramą Berlińską zmarzłą kobietę, którą już zrekognoskowano.

* **W niedzielę** zarwały się na lodzie przed bramą Wildecką 3 osoby: mężczyzna, pani i dziecko i to w miejscu, które było oznaczone chorągiewką jako niebezpieczne. Nadbiegli żydzi wyratowali nieostrożnych z niebezpieczeństwa.

* **W Pile** toczył się przed izbą karną proces przeciwko ekscedentom podczas hecy żydowskiéj w Jastrowie. Z 14 oskarżonych skazano 12 na kary więzienne aż do 12 miesięcy.

* **Dobra rycerskie** Drzonowo, położone w Prusach Zachodnich w powiecie wałeckim, nabył na subhaście za 225 tysięcy marek kupiec L. Wolfsohn z Piły. Poprzednim właścicielem dóbr tych był p. Hellermann.

* **W Murzynnie** pod Gniewkowem była rewizya poczty tamtejszéj. Rewizor odkrył mały defekt i zwrócił nań uwagę agenta pocztowego, byłego żandarma, który wyszedł natychmiast po pieniądze. Rewizor patrząc za nim, dostrzegł, że ucieka przez pole. Uciekł téż rzeczywiście aż do Markowic, gdzie go przyaresztowano. Defekt wynosi przeszło 1000 marek.

* **Przed kilku dniami** obrócił pożar w perzynę jeden z pięknych w swoim rodzaju dworów naszego Księstwa w majątku Janówca w powiecie wągrowieckim, który p. L. Siewicz przed paru miesiącami nabył, i dokąd przeniósł cały przez siebie mozolnie zebrany, dość bogaty zbiór starożytności, odnoszący się przeważnie do zabytków sztuki dawnéj.

* **Podanie o skarbach** w zamku łęczyckim, srzeżonych jakoby przez Borutę, nie dawało spokoju dwom tameczným mieszczanom. Trawieni gorączką złota postanowili je znaleźć i dla siebie zabrać. Zakradli się więc do lochów zrujnowanego zamczyska i tu po kilka godzin dziennie zaczęli kopać ziemię. Kopali i kopali, a skarbów jak niema, tak niema, tylko dół się coraz bardziéj zagłębiał. Podobno o tych poszukiwaniach wielu luozi wiedziało. Ten i ów ich podpatrywał. Tak szła robota przez dni dziesięć, i oto po tym czasie, dnia jedenastego, poszukiwaczy w lochu jakoś wcale nie było słychać. Czyżby znikli zabrawszy złoto? Ktoś wszedł do lochu, aby rzecz lepiéj zbadać. W lochu nie było nikogo, ale dół, który, jak wiedziano, sięgał już do dwudziestu łokci głębokości, był o wiele płytszy. Ziemia ze ścian dołu osunęła się i zasypała chciwych mieszczan. zwłoki ich już wydobyto.

* **Gazety galicyjskie** donoszą, że pewna osoba, która nie życzy sobie, aby nazwisko jéj było wymienioném, zabezpieczyła w krakowskiém Towarzystwie zabezpieczeń na życie kapitał złr. 150,000 z zastrzeżeniem, aby po pewném przeciągu czasu odsetki w kwocie złr. 7500 obracane były corocznie na powiększenie dochodów biskupstwa krakowskiego, którego uposażenie — jak wiadomo — jest nader szczupłe. Piękny to akt ofiarności jednego z wiernych synów Kościoła.

* **Poseł** Schloezer zamieszkał w Rzymie w hotelu angielskim.

* **W Londynie** odbyło się w Akwaryum posiedzenie praktycznych „żeglarzy powietrznych“ — alias aeronautów. Dnia 14 bm. odbędzie się pierwsza „naukowa“ próba nadpowietrznéj przeprawy przez kanał La manche — poczém ma być urządzona regularna komunikacya nadpowietrzna między Anglią a Francyą.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 8 lutego, św. Jana z Maty w. Wschód słońca o godzinie 7 minut 32. Zachód o godzinie 4 minut 57.

Długość dnia 9 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1576 Stefan Batory zaprzysięga pacta conventa. — 1698 Prymas Radziejowski robi zjazd w Łowiczu. — 1813 Śmierć Tadeusza Czackiego. — 1831 Sejm tworzy ustawę konstytucyjną.

Osieczna, 4 lutego. (25-letni jubileusz pasterstwa ks. Theinerta w Świerczynie.) W Świerczynie pod Osieczną odbył się w uroczystość Matki Boskiéj Gromnicznéj w połączeniu z dorocznym odpustem parafialnym niezwykły i rzadki obchód uroczysty 25 letniego jubileuszu pasterstwa ks. Theinerta w tamecznéj parafii, na który, prócz 10 księży, tak wielka liczba ludu nie tylko z saméj parafii świerczyńskiéj, ale i ze sąsiednich parafii się zgromadziła, że zaledwo połowa znalazła pomieszczenie w kościele, reszta zaś na cmentarzu około kościoła w nabożeństwie uczestniczyła wśród nadzwyczaj sprzyjającéj pogody w téj porze czasu.

Sam obchód jubileuszowy rozpoczął się o godzinie 11 po odśpiewanéj przez emeryta ks. Antkowiaka wotywie, kiedy parafianie ze światłem i chorągwiami zebrali się przed plebanią. Wystąpił najprzód z powinszowaniem nauczyciel miejscowy p. Beisert, który na czele swych 6 kolegów z parafii i licznie zebranéj dziatwy szkólnéj bardzo pięknie i serdecznie przemówił do Jubilata.

Następnie od parafian złożył na ręce Jubilata w ofierze dla kościoła sędziwy gospodarz Antoniak ze Świerczyny piękny złotem tkany ornat, albę, dwie komże i dwa dzwonki harmonijne, wyrażając stósowne do tego życzenia.

Temi dowodami przywiązania i miłości wzruszony Jubilat przemówił w krótkich a treściwych słowach tak do nauczycieli i dzieci szkólnych, jako téż i do deputacyi parafialnéj, dziękując za piękne podarki powyższe. — Warto tu przy téj sposobności nadmienić, że mianowicie śliczny ornat, zakupiony od zarządu Towarzystwa nieustającéj czci Najśw. Sakramentu w Poznaniu, bardzo dobrze toż Towarzystwo poleca do zamówień u niego przyborów kościelnych. Wreszcie wśród śpiewu pieśni: Kto się w opiekę — i bicia dzwonów wyruszył uroczysty pochód z plebanii do kościoła przez dwie girlandami, chorągiewkami i stósownym napisem ozdobione bramy, wystawione przed plebanią i kościołem, gdzie Jubilat po poświęceniu świec na ten dzień przypadającém i odprawieniu procesyi cum Sanctissimo odśpiewał sumę, w czasie któréj powiedział kazanie ks. Leszczyński, proboszcz z Osieczny. We wstępie wyjaśnił kaznodzieja znaczenie podwójnéj dnia tego uroczystości, jako święta Matki Boskiéj Gromnicznéj i jako 25-letniéj rocznicy pasterstwa miejscowego proboszcza w tamecznéj parafii; następnie w samym toku kazania wykazał, jakie posługi świadczy pasterz dusz dla dobra i zbawienia parafian; w końcu zaś wezwał parafian do gorącéj podzięki Panu Bogu za ten niezwykły a radosny jubileusz pasterski, który jest szczególniejszą łaską i dobrodziejstwém Bożém w dzisiejszych smutnych dla Kościoła czasach, kiedy już wiele parafii jest bez pasterzy i opieki duchownéj, i wreszcie poleciwszy gorącym modłom Jubilata we mszy św., cały dziś uciśniony Kościół z Ojcem św., naszego Kardynała Prymasa i wszystkich obecnych, serdeczne wyraził Jubilatowi życzenia odpowiedniemi cytatami z Pisma św.

Po skończoném nabożeństwie odprowadzono znowu Jubilata tak samo w uroczystéj procesyi z kościoła do plebanii, przed którą Jubilat podziękował parafianom za szczery udział w téj uroczystości jubileuszowéj. Jeszcze potém wszyscy kapłani obecni słuchali spowiedzi św. do godziny 4 aż wysłuchali wszystkich, których nie mała była liczba.

Do obiadu prócz księży i nauczycieli z parafii, zasiadła liczna reprezentacya włościan ze wszystkich 15 wsi, należących do parafii, a w toastach wzniesionych kolejno na cześć Arcypasterza, na pomyślność Jubilata, duchowieństwa, nauczycieli i parafian, szczera i serdeczna między wszystkimi objawiała się łączność i zgoda.

Uroczystość ta jubileuszowa na długo pozostanie pamiętną dla parafii Swierczyńskiéj i rzeczywiście rzadkim a radosnym jest dla niéj wypadkiem, gdyż jak to kaznodzieja nadmienił, od niepamiętnych czasów żadnemu z dawniejszych pasterzy tamecznych nie było dane przez 25 lat sprawować tam rządów parafialnych, a dawniejszemi czasy przed laty 50 smutne tam pod tym względem zachodziły stósunki, tak dalece, że przez lat 20 nawet żadnego tam stałego nie było proboszcza i tylko albo dawniejsi miejscowi kapelani dworscy, albo sąsiedni księża dojeżdżając tamdotąd raz po raz, zaspokajali najgłówniejsze potrzeby duchowe parafian. A kiedy we wszystkich prawie sąsiednich parafiach już wiele różnych zaszło zmian co do pasterzy w ciągu ostatnich lat 25, to parafia Swierczyńska ciągle tym samym cieszy się pasterzem, który przy tak wielkiéj, bo 3 i pół tysiącznéj liczbie dusz i dwumilowéj rozległości parafii, potrafi podołać ciężkiéj pracy pasterskiéj i któremu tu jeszcze raz życzymy życia w jak najdłuższe lata dla chwały Bożéj i dobra jego parafii.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ksiądz Bielski z Kościana, Schiftan z Wrocławia, Sponholz z Belgardu, pani Weidner z córką z Zaborowa, Urbański z Nowéjwsi, Biedermann z Opola, Wiśniewski z Krotoszyna, Schulz z familią z Kalisza, Levy z Berlina, Wrześniewski z Siedlca.

(Nadesłano.)

Według jednozgodnych zdań i świadectw wielu lekarskich pism fachowych i wielu lekarzy praktycznych okazały się pigułki szwajcarskie aptekarza Ryszarda Brandta na podstawie licznych z niemi poczynionych prób jednym z najskuteczniejszych środków lekarskich przy niestrawności i następstwach tejże, jak przy zatwardzeniu, wzdęciach, braku apetytu, bólu głowy, uderzaniu krwi, biciu serca, cierpieniach wątroby i żółci, hemoroidach, bezkrwistości (blednicy) itd. Pigułki te o wiele jeszcze przewyższają inne podobne preperaty tém, że oddziaływają łagodnie, nie osłabiają chorych organów lecz je wzmacniają i są absolutnie nieszkodliwe. Cena przystępna umożebnia zakupno tego prawdziwego środka domowego nawet i mniéj zamożnym. Prawdziwe pigułki szwajcarskie w puszkach po 50 pigułek za 1 markę i w mniejszych puszkach na próbę po 15 pigułek za 35 fen. z etykietą noszącą biały krzyż szwajcarski i facsimile Ryszarda Brandta w czerwoném polu są, do nabycia w bardzo wielu aptekach. Główny skład na W. Ks. Poznańskie w Poznaniu: w Radlauera Czerwonéj aptece, Dr. Wachsmanna, u aptekarza Kirschsteina, Stary Rynek 57, w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Sremie. Międzyrzeczu, Rawiczu, Pleszewie, Pile, Sierakowie, Książu i Szubinie, gdzie a kże bezpłatnie otrzymać można obszerne prospekta z lekarskiemi orzeczeniami. (268)

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Hehensee w lokalu fantowym komorników sądowych bilard, pierścień i rozmaite sprzęty domowe. — W Bydgoszczy o godzinie 10 sprzedane zostaną w domu roboczym przy ulicy Zielonéj pościel, odzież, sprzęty domowe, bieda i kosa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 6 lutego. Miejska targowica centralna. Sprawozdanie banku rólniczego w Berlinie. Na sprzedaż spędzono 3445 sztuk bydła rogatego, 7987 nierogacizny, 1305 cieląt, 9413 skopów. Bydła rogatego spędzono bardzo wiele i sprzedawać je było można tylko po ponownie zniżonych cenach. Wyjątek stanowił, jak zawsze, całkiem ciężki towar, który w większéj części już wczoraj zakupili po cenach zeszłotygodniowych już to eksporterzy, już rzeźnicy na wielką skalę. Płacono za I 33–36, za II 22–25, za III 17–23, za IV 13–17 za 100 funtów wagi żywéj. — W nierogaciznie szedł interes powoli, bez znacznéj zmiany w cenach. Płacono za najlepsze meklemburgskie 56–57, za piękne pomorskie 54–56 mrk., za poślednie (Sengery) 51–52 mrk., za rosyjskie według gatunku 44–50 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary. Za bakońskie płacono 57–58 mrk. przy 40–45 prct. tary. — W cielętach rozwijał się handel bardzo powoli a ceny z zeszłego poniedziałku były tu normą. Płacono za towar najlepszy 45, za II i III 32 resp. 24 mrk. za 100 funtów wagi wyżéj. Karły kupowano po 18 mrk. — W skopach był handel więcéj ożywiony jak w zeszłym tygodniu, gdyż przybyło wielu kupców. Ci kupowali przeważnie towar dobry i płacili go w przecięciu po 30–33, podczas gdy towar średni i poślednı przyniósł 22 resp. 16 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Bank rolniczy i jego interesenci spędzili 589 sztuk bydła rogatego, 1093 nierogacizny, 240 cieląt, 1193 skopów, ogólnéj wartości około 351,000 m.

Poznań 7 lutego 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowiedzenia 46,30 marek, na luty 46,20, marzec 46,70, kwiecień-maj 47,70, czerwiec 48,70, lipiec ,49,40 sierpień 49,80, w miejscu bez beczki 45,80.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 7 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100.40. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 82,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 58,—. Poznański bank prowincyonalny 124,—. 4% pożyczka państw. 101.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 35,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 56,—, Rosyjskie bankowe noty 208,80 marek.

Bydgoszcz 6 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200–212 pł., ciemniejsza i szklista 215–222 poślednia —,— płac.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 164–167 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150–155 płac., wielki i drobny 142–150 płc.

Owies w miejscu 145–155 pł.

Groch wrzący 170–190, na paszę 145–155.

Okowita za 100 litr. a 100% 45–45,50 pł.

Wrocław 6 lutego 1882.

Koniczyna do siewu czerwona niezm., stara poślednia 20–25, średnia 26–30, piękna 31–36, najpiękniejsza 37–40 m., nowa poślednia 35–38, średnia 39–44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50–56, biała niezm., poślednia 30–36 średnia 38–48, piękna 50–60, najpiękniejsza 62–75 m.

Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypow. —,— centn. Cena wypowiedziana —,— żąd. i płacono, luty 166,— żądano, luty-marzec 166,— żąd., kwiecień-maj 166,— płacono, maj-czerwiec 165,50 żąd., czerwiec-lipiec 166,— żąd. i pł., wrzesień-październik 164 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na styczeń 218 żąd.

Owies. Wypowiedz. —,— cent., na luty 143,— żąd., na kwiecień-maj 142 żąd., —,— płc., maj-czerwiec 144,— płc., czerwiec-lipiec 145,— żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., styczeń 268 żąd., 266 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent. w miejscu 57,50 żąd., —,— płac., luty 56,50 żąd., —,— płacono, luty-marzec 56,25 żąd., — płc., kwiecień-maj 56,— żąd., 55,75 płc., maj-czerwiec 56,50 żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płac., luty 46,10 płacono, luty-marzec 46,10 płacono, marzec-kwiecień 47,— płacono, —,— żąd., kwiecień-maj 48,50 płac., maj-czerwiec 48,70 płacono, czerwiec-lipiec 49,20 płac., lipiec-sierpień 50,— żąd., sierpień-wrzesień 51,— żąd.

Cena wypowiedziana na 7 lutego: żyto 166,— mrk. pszenica 218,— m., owies 143,— mrk., rzep 268 mrk., oléj rzepiowy 56,50, okowita 46,10 mrk.

Ceny targowe z dnia 6 lutego 1882.

Postanowienia mieskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	22 20	22 —	21 70	21 20	20 50	19 30
„ żółta	21 80	21 60	21 30	21 —	20 30	19 20
Żyto	17 —	16 70	16 50	16 20	16 —	15 70
Jęczmień	16 —	15 -	14 20	13 60	13 —	12 40
Owies	14 90	14 50	14 10	13 70	13 20	12 90
Groch	18 —	18 60	17 —	16 —	15 50	14 60

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 kilogr.	26	20	25	20	23	40
Rzepik zimowy	24	70	23	70	22	20
Rzepik latowy	23	80	22	80	21	40
Siemię lniane śląsk.	25	—	24	—	21	—
dto galic.	23	-	22	—	19	50
Siemię konopiane	20	25	19	25	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona stale za 50 kilogram. 40–43–48–54 marek; białe nom. za 50 kilogr. 45–55–62–71 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,80–8 m. obce 7,40–7,70 m.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 9,30–9,50 m., obce 8,00–8,80 mrk.

Łubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12,20–12,80–14,50 m. nieb. 11,80–12,40 13,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 31–32–34

Berlin, 6 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205–238 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na luty-marzec płacono —,— na kwiecień-maj płacono 225,5—; na maj-czerwiec płacono 226,0, na czerwiec-lipiec płacono —,—, na lipiec-sierpień —,—; na wrzesień-październik płac. 219–219,5–219. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 170–180 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 176–175,5; na luty-marzec płacono 174,5; na kwiecień-maj płacono 171,—, żąd. —,—; na maj-czerwiec płacono 168,5; na czerwiec-lipiec płacono 166,5—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135–200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150–154 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 145–173 według jakości, na miesiąc bież. płac. —,—, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 144,—; na maj-czerwiec płacono 145,25–145,—; na czerwiec-lipiec pł. 146,5–146. Wypow. — cent. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 56,0 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 56,3; na styczeń-luty płacono —.—; na luty-marzec płacono 56,3; naj kwiecień-maj płacono 56,4; na maj-czerwiec płac. 56,7. Wypowiedziano —.— centn. Cena wypowiedzenia —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 48,2—48.0, w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 48,7; na styczeń-luty płacono —.—; na luty-marzec płacono 48,7; na marzec-kwiecień —,—; na kwiecień-maj płac. 49,5–49,7—49,4 do 49,5; na maj-czerwiec płac. 49,7—49,6—49,7; na czerwiec-lipiec płacono 50.7—50,6; na lipiec-sierpień płacono 51,6; na sierpień-wrzesień płac. 52.2—52—52,1; wrzesień —. Wypowiedziano 30,000 litr. Cena wypowiedziana 48,7 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 6 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 210–223, wilgotna 185–200 m., białą 212–224 m., na kwiecień-maj płacono 226,5 mrk., na maj-czerwiec płacono 226,5 mrk., czerwiec-lipiec płc. 226.5 mrk.

Żyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 168 do 170 mrk., poślednie — mk., na luty żąd. —,—, płac. —,— mrk., na luty-marec płacono —,— mrk., żądano —.— mrk, na kwiecień-maj płacono 170,— mrk., na maj-czerwiec płacono 167,5—167 mrk., na czerwiec-lipiec pł. 165 mrk.

Owies niezm., za 1000 kilogram w miejscu krajowy 145–150 marek, rosyj. —,— mrk., szwecki —,— m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 150–160 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., na paszę 145–150 m.

Oléj rzepakowy stale, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,0 marek, na na luty żądano 56.0 mrk, na luty-marzec żądano —,— mrk., na kwiecień-maj żąd. 56–56,25 mrk.

Okowita m. zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 46,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, mrk., na luty nom. 47,5 mrk., na luty marzec płac. i żądano —,— mrk., na kwiecień-maj płac. i żąd 49,2 mrk., na maj-czerwiec płac. i żąd. 49,8, płac. —— mrk., na czerwiec-lipiec żąd. 50,4 mrk., lipiec-sierpień płc. 51,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 lutego 1882

Pszenica słabo

kwiecień-maj	225,—
czerwiec-lipiec	225,50

Żyto słabiéj

luty	175,—
kwiecień-maj	170,25
maj-czerwiec	168,—

Oléj rzep. słabo

kwiecień-maj	56,30
maj-czerwiec	56,60

Okowita słabiéj

w miejscu	47,90
luty-marzec	48,50
kwiec.-maj	49,30
maj- czerwiec	49,50
czerwiec-lipiec	50,50

Owies

kwiecień-maj	142,25
Wypow.-żyta wsp.	
Wypow.-okow. kw.	2000,0

Kursa końcowe. 6 lutego

Kapitały.

Galic. akc. k.	126,50
Pr. consol. 4%	101,10
Pozn. listy z.	100,50
Pozn. listy rent	100,10
Austr. banknoty.	170,60
Austr. renta złota	79,50
Austr. losy 1860	121, -
Włochy . .	87,25
Rumuny . .	101,50
Ros. banknoty	209 25
Ros.-ang. pożyczki	86,75
Pol. 5% list. zast.	64.50
Pol. lik. l. zast.	56,—
Kredyty . . .	540,—
Kolej państwowa.	526,—
Lombardy . .	221,—
Usposob. uciśn.	

Szczecin, dnia 7 lutego 1882

Pszenica słabo

kwiecień-maj	225,50
maj czerwiec	225.50

Żyto słabo

luty	—,—
kwiecień-maj	168,50
maj-czerwiec	167,--

Rzepik

kwiecień-maj	269,—

(Kursa końc.)

Oléj rzep. niezm.

luty	55,50
kwiecień-maj	56,—

Okowita słabo

w miejscu	46,40
luty	47,40
kwiecień-maj	48,80
czerwiec-lipiec	50,30

Petroleum

w miejscu	8,15

Ogłoszenie.

Artykułu „o wędrownych wikaryuszach“ w Posener Ztg. nie nadesłał **żaden z naszych współwyznawców** — bo każdemu z nich zależy wielce na tem, aby żyć w zgodzie ze współobywatelami, wyznającymi religią chrześciańską. Aby odgadnąć kto był autorem owego artykułu — nie potrzoba wcale wielkiéj bystrości. Obrony Posener Ztg. przeciw wykroczeniom motłochu nie potrzebujemy, bo wiemy, że **samo silne ramię** naszego rządu i sprawiedliwość jego ustaw dostatecznie nas obronić są zdolne. Co Kuryer rozumie przez owę **gałąź**, na któréj Żydzi bezpiecznie siedzieć mają — tego dokładnie nie rozumiemy. My takiéj **gałęzi** nie potrzebujemy, popierając wszędzie, gdzie tylko możemy, wśród obywatelstwa ducha jedności i spokoju — a zresztą zadowoleni jesteśmy z obrony naszego rządu.

Zarząd korporacyjny
J. Bernstein. (273)

Sprawozdanie roczne

Kasy Pożyczkowéj dla m. Trzemeszna i okolicy Sp. zap.
z czynności za rok 1881.

Rachunek.	Sumy obrotowe. Winien.	Ma	Netto. Aktywa	Pasywa
1. Kasy	270176,09	268615,76	1560,33	—,—
2. Udziału członków	2966.50	20871.92	—,	17905,42
3. Weksli	234019,61	182603,00	51416,61	—,—
4. Zaliczek procesowych	302,30	242,17	60,13	—,-
5. Depozytów	30093,52	60984.74	—,—	30891.22
6. Majątku Spółki	—,—	1548.57	—,—	1548,57
7. Zysków	860,40	3552,26	—,-	2691 86
Mrk.	538418,42	538418,42	53037,07	53037,07

A. Meissner. M. Nowak. Dr. Szumski.

Na Wielki Post

wyszły nakładem
Księgarni katolickiéj Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

Andrzejkiewicz O. Tow. J. Ziarno gorczyczne gorzkiéj męki Zbawiciela. Prześliczne rozmyślania. Cena 1 m. 50 fen.
Boska tragedya. Poemat religijny, natchniony męką Zbawiciela. Cena 2 marki. (239)

Pieniądze najdogodniéj przesłać **w liście, znaczkami pocztowemi pruskiemi.** Na przesyłkę obu dziełek 40 fen. jednego 30 fen.

Nasiona kwiatów i warzywa,

oraz **nasiona rólnicze** polecam w towarze wyborowym i świeżym po cenach umiarkowanych. — Cenniki na żądanie rozsyłam franko i bezpłatnie. (225)

Wojciech Kwiatkowski
ogrodnik artystyczny,
Poznań, Wodna ulica nr. 4
(od Starego Rynku **czwarty dom** po lewéj stronie).

Nabożeństwo

na czas
Wielkiego Postu
z medytacyą wstępną śgo Alfonsa Liguorego: **Moc męki Zbawiciela.**
112 stron 40 fen.
Dziesięć egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłką poleca
Jarosław Leitgeber
w Poznaniu.

Zamiast 4 m. tylko 1,50 m.

Słowianie
pod tureckim i austr. panowaniem.
Zarysy i wspomnienia
8° 320 str. (zam. 4 m.) tylko 1,50 m.
W obec powstania Hercogowinsko-Dalmatyńskiego na dzieło to, napisane ze znajomością przedmiotu, szczególniejszą zwracamy uwagę. Cena zniżona tylko o ile starczy zapas (271
M. Leitgeber i Sp.

Walne Zebranie

Banku Ludowego Wągrowieckiego Sp. zap.
odbędzie się dnia **12 m. b.** o godzinie 3ciéj po południu w **Wągrówcu** w hotelu p. Kronhelma. (265)

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie roczne.
2. Przyjęcie bilansu i ustanowienie dywidendy.

Przewodniczący w Radzie Nadz.
K. Buchowski.

Orr'a & Mac Naught'a
nici
do szycia i do maszyn
Six Cord & Glacé
jako też
R. F. & J. Alexandra & Sp.
przędza
powszechnie znane jako dobre i tanie. (226)
Agent generalny dla kontynentu Europy.
Zygmunt Salomon Wwa.
Hamburg.

Poleca się do wykonywania wszelkich **robót** w zakres
garderoby damskiej
wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skoréj usłudze (2265)
Teofila Lisiewska,
ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garncarskiéj nr. 3, III piętro.

Przesyłam **franko pocztą** za pobraniem zaliczki, beczułkę ważącą **blizko 10 funt.** z świeżemi (65)
opiekanemi śledziami
del. k. marynowanemi po 3 mrk. 50 fen. za beczułkę i bardzo
delikat. śledzie solone
połowu jesiennego 81 r. w beczułkach po najmniéj 55 szt. po 3 mrk.
A. Schroeder,
Croeslin, obwód rejen. Stralsundzki.

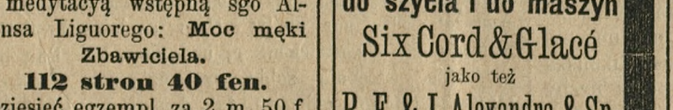

Małemi sądeczkami śledzie na prowincyą także się rozsyła.

Na wielki post!

500 centnarów suchego sztokfiszu w 6ciu gatunkach, 300 beczek śledzi w najlepszéj jakości, Kabliau i sztokfisz moczony, wszelkie gatunki marynowanych i wędzonych **ryb morskich** jako też krajowe i zagraniczne **sery** jak najtaniéj polecam. (278)

Sprzedającym z drugiéj ręki udziela się rabat, cenniki na żądanie franko rozsyłam.

K. Szulc,
Poznań,
Ulica Wrocławska nr. 12.

FABRYKA
H. CEGIELSKIEGO
W POZNANIU

poleca oprócz dawniéj już znanych swych machin i narzędzi rólniczych, następujące **nowo** zaprowadzone przedmioty na **sezon zbliżający się** potrzebne jako to: **pług do głębokiéj orki Sacka i magdeburski** czyli **wanzlebeński, pług leśny Sawińskiego, wypielacz Sobieralskiego, wypielacz rzędowy** podług **Sacka, bronę łączną Howarda, znacznik pod kartofle** pomysłu **Głębockiego**, niemniéj **nowo skonstruowany całożelazny lekki siewnik rzędowy;** daléj przypomina o **torfiarce Brosowskiego** w ostatnim czasie znacznie w konstrukcyi poprawionéj i w cenie zniżonéj. (270)

Katalog i cennik na żądanie franco przesyła się.

Z dniem 3go lutego br. osiedliłem się **w Pelplinie.**

Dr. Jacobson

b. asystent prywatnéj kliniki Dr. Rydygiera dla chorób chirurgicznych, kobiecych i ocznych w Chełmnie. [247]

Kościoły, wieże, groby familijne w romanskim, gotyckim jako i każdym innym stylu, pałace, gorzelnie, domy mieszkalne najnowsze i najpraktyczniejsze, stodoły angielskie, mosty i wogóle wszelkie projekta i budowle wykonuje trwale, sumiennie i gustownie [43]

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.

Świadectwa co do wykonanych już przezemnie powyższych budowli na żądanie w każdéj chwili okazać mogę.

W skutek wyjazdu

są rozmaite **meble** na sprzedaż jako to: **szafy, komody, kanapy, łóżka z materacami, stoły, maszyna do szycia** itd.
Rybaki nr. 3
I piętro na lewo. (272)

Polka-Paryżanka

rutynowana nauczycielka bardzo muzykalna w średnim wieku, wykładająca nauki częścią po francusku częścią po polsku; doświadczony nauczyciel, posiadający dokładnie język francuski; nauczyciel muzykalny z patentem do szkół średnich, poszukują umieszczenia. (264)
R. M. Koczowski.
Teatralna ulica 5.

Organista

żonaty, trzeźwy, doświadczony w swym zawodzie może być przyjęty od 1go Kwietnia r. b. **w Szubinie.** Zgłoszenie osobiste konieczne. (261)
X. Kentzer.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.